Dziś 8 stron

Cena numeru 2 złote

Nr. 55 (15?)

WARSZAWA, NIEDZIELA 24 LUTEGO 1946 R. (B)

Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Na kalendarzu PSL

Wspólne oświadczenie PPS i PPR zakończyło cykl rozmów na tematy wyborcze, przeprowadzone przez przedstawicieli tych dwóch stronnictw z przedstawicielami PSL. Z natury rzeczy przebieg tych rozmów nie jest znany jeszcze szerokiej opinii publicznej. Co do ich charakteru jednak przypomnieć należy, iż PSL do prowadzenia pertraktacji nie przystąpiło ochoczo, ale że zostało do nich w pewien sposób nakłonione znaną uchwałą CKW PPS, wyznaczającą termin 1-szy marca jako ostateczny dla wypowiedzenia się w sprawie bloku wyborczego.

Taktyka PPS w tej sprawie, zarówno jak i taktyka PPR, jak i pozostałych stronnictw bloku wyborczego nacechowana jest chęcią precyzowania pewnych faktów, ustalania terminów, czynienia naszego życia politycznego czymś stałym, a nie wiecznie płynnym, uzależnionym od szeregu postronnych wpływów. Taktyka ta od kilku miesięcy napotyka na stały, zdecydowany opór ze strony kierownictwa PSL. Wydaje się, iż kierownikom PSL wygodna jest ta sytuacja niepewności i dwuznaczności, przy której równocześnie zasiadają w Rządzie, równocześnie uprawiają opozycję w „Gazecie Ludowej", jednocześnie mówią dużo o uchwałach Konferencji Krymskiej i o konieczności przeprowadzenia wyborów, a jednocześnie w istocie sprawę wyborów opóźniają i sabotują.

PPS dążyła i dąży do wprowadzenia jasności w sytuację przedwyborczą, w której się znajdujemy — w pełnym zrozumieniu zarówno znaczenia, jakie mają te wybory dla kraju, jak również i wszelkich niebezpieczeństw, które kryją się w sytuacji ewentualnego rozpętania namiętności wyborczych. Jak stwierdził na Kongresie PSL sam p. Mikołajczyk, zadania Rządu Jedności Narodowej nie zostały jeszcze wypełnione i jak on też stwierdził, są to zadania na miarę pokoleń. Z tej samej analizy sytuacji wyszła PPS proponując blok sześciu stronnictw, rozumiejąc ten blok jako nie co innego, jak tylko przedłużenie, utrwalenie i wzmocnienie platformy, na której ten Rząd powstał i działa.

Utworzenie takiego bloku jest tym konieczniejsze, że owe sześć partii — musimy to sobie szczerze powiedzieć i uświadomić — nie stoją same wobec społeczeństwa. Obok nich działają wrogie siły najrozmaitszego rodzaju i gatunku, mające swych reprezentantów zarówno na ławie oskarżonych w Warszawie, jak i w lasach Białostocczyzny. Idąc razem do wyborów, stronnictwa Bloku Demokratycznego zgodnym wysiłkiem wyrywałyby wszystkie jadowite zęby reakcyjnym bestiom. Zarówno tym w kraju, jak i tym, które pod skrzydłami Wielkiej Brytanii hodują się jeszcze we Włoszech.

I odwrotnie — rozbicie partii demokratycznych przy wyborach stanowiłoby dla reakcji wspaniałą okazję dla dokonania rozgrywki z polską demokracją. Kierownicy PSL uświadamiają sobie dostatecznie i jasno, iż ich pójście do wyborów osobno przywitane by było z najwyższą radością przez wszystkie czynniki wrogie Polsce demokratycznej i że takie wybory trudno by było nazwać czystymi. Nie byłyby to wybory czyste, gdyby na listy PSL padły głosy byłych obszarników, fabrykantów, wojennych i powojennych macherów, oddających swoje głosy za Mikołajczykiem, bez oglądania się na zasadnicze stanowisko PSL, które przecież od wielu miesięcy bierze pełną współodpowiedzialność za najbardziej donosłe reformy gospodarcze i polityczne, dokonywujące się w naszym kraju.

Jeśli więc tak wiele mówi się o czystości i uczciwości wyborów, to stanowisko stronnictw robotniczych jest w tej sprawie właśnie najjaśniejsze. One właśnie sprowadzają rzecz do walki zasad między obozem demokratycznym a tym wszystkim co idei demokracji się przeciwstawia. Chcą one rzeczywistego i mocnego odgraniczenia demokracji od faszyzmu one właśnie chcą dbać o to, aby głosy, które padną do urn, były głosami szczerego wypowiedzenia się za ideami walczącymi dzisiaj o Polskę, a nie kartkami w mętnej rozgrywce o fotele i mandaty.

Na tym stanowisku stojąc, PPS i PPR uznały całkowitą współrzędność i równość PSL we wszystkich sprawach, dotyczących państwa. I nie z ich strony zasada ta została podważona i nie one, ale właśnie ich rozmówcy wykazali żywe i niebezpieczne tendencje do chęci dominowania i monopolizowania życia narodowego i państwowego.

W tym układzie rzeczy rozmowy zakończone zostały ogłoszonym wczoraj komunikatem PPS i PPR, które dźwigają od początku ciężar odbudowy niepodległego państwa polskiego, oceniają sytuację rzeczowo i spokojnie. Kalendarz wskazuje przywódcom PSL kilka dni terminu do pierwszego marca. Są to dni dla przywódców PSL, w którym zdać mają swój egzamin wobec historii. Może PSL, które ścięło się na piątkowym egzaminie, zdobędzie się na zdanie go z poprawką. Jeśli jej nie zda, życie nie będzie czekało na opóźnienia w świadomości politycznej polityków PSL, ale niewątpliwie pójdzie naprzód.

Zbigniew Mitzner

Rola Polski w Norymberdze

Wywiad z przewodniczącym delegacji prof. Kurowskim

NORYMBERGA. Przewodniczący delegacji polskiej w Norymberdze, prokurator Sądu Najwyższego, Stefan Kurowski, udzielił korespondentowi PAP wywiadu na temat prac polskiej delegacji na terenie Trybunału Międzynarodowego.

Jak wiadomo, na podstawie umowy międzynarodowej do bezpośredniego oskarżenia i sądzenia zbrodniarzy hitlerowskich dopuszczono jedynie przedstawicieli czterech mocarstw. Polsce pozostała więc jako jedyna droga wpływanie na to, aby wszystkie zagadnienia związane z Polską zostały przez Trybunał jak najwszechstronniej rozpoznane. W tym celu nawiązano ściśle i serdeczne stosunki z delegaciami prokuratorskimi wszystkich wielkich państw, dostarczając im materiałów oskarżenia polskiego. Najściślejsza współpraca nawiązana została z delegacją radziecką, która ma przedstawić Trybunałowi ogrom zbrodni dokonanych na terenie państw słowiańskich.

Jako zasadniczy dokument przedłożyła delegacja polska memorandum rządu polskiego z 22 stycznia 1945, zawierające całokształt najbardziej jaskrawych dowodów zbrodni niemieckich. Uzupełniają te dokumenty odnalezione w niemieckich archiwach oraz protokóły zeznań generałów. Przebogatym źródłem jest dziennik Franka.

Na pytanie kogo uważać należy za głównego sprawcę wszystkich cierpień narodu polskiego, prok. Kurowski powiedział, że winnym jest przede wszystkim system, reprezentowany na ławie oskarżonych przez organizacje hitlerowskie. Uczuciowo my, Polacy, uważamy Franka za głównego winowajcę, ale rozumowo biorąc, trudno powiedzieć, który z oskarżonych osiągnął palmę pierwszeństwa w tym niesamowitym wyścigu zbrodni i zwyrodnienia moralnego.

Kwestia wydania przestępców wojennych Polsce nie jest związana bezpośrednio z wynikiem procesu. Szereg wniosków o ekstradycję został już przez Polskę złożony. Lista przestępców wojennych jest wciąż przez Polskę uzupełniana w miarę postępu prac komisji badania zbrodni niemieckich w Polsce. Dość będzie jeszcze w Polsce procesów na tym tle, bo przecież sam Frank powiedział: „Gdybym chciał plakatować w Polsce obwieszczenia o każdych siedmiu rozstrzelanych Polakach, nie starczyłoby polskich lasów na wyrób papieru na plakaty".

— o —

Instrukcja Goebbelsa

LONDYN (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że w rękach komisji do spraw przestępców wojennych Organizacji Narodów Zjednoczonych znajduje się oryginalny tekst rozkazu Goebbelsa, wydanego w Berlinie dnia 14 września 1942 r.

Z treści dokumentu wynika, że Goebbels nakazał całkowitą eksterminację wszystkich Żydów i Cyganów, jak również Polaków skazanych na karę ciężkich robót powyżej 3 lat, oraz Czechów i Niemców, skazanych na dożywotnie więzienie. Jako sposób wykonania wyroku śmierci zaleca Goebbels „pracę aż do zupełnego wyczerpania fizycznego".

Rozkaz Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). W dniu święta Armii Czerwonej wystosował Generalissimus Stalin rozkaz do żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Podkreśliwszy znaczenie zwycięstw osiągniętych przez Armię Czerwoną w walce z faszyzmem, Generalissimus Stalin stwierdza, że „Związek Radziecki wkroczył w nowy, pokojowy okres swego gospodarczego rozwoju. Narody radzieckie postawiły sobie obecnie zadanie podjęcia wysiłku, aby osiągnąć wyższy stopień swego rozwoju".

„Musimy — czytamy w rozkazie — w jak najkrótszym czasie wyleczyć się z ran, zadanych przez wroga, oraz przywrócić naszemu krajowi przedwojenny poziom gospodarczy z tym, aby jak najszybciej przekroczyć ten poziom, podwyższyć dobrobyt materialny narodu i jeszcze bardziej wzmocnić wojenno-gospodarczą potęgę państwa radzieckiego".

Kreśląc zadania Armii Czerwonej w okresie pokoju, Generalissimus Stalin apeluje do żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, aby w pracy swej korzystali z bogatego doświadczenia lat wojennych. „Należy pamiętać — powiada Stalin — że sztuka wojenna bez przerwy i szybko się rozwija. Armia Czerwona powinna nie tylko kroczyć za rozwojem sztuki wojennej, lecz przyśpieszać jej rozwój. Armia Czerwona rozporządza pierwszorzędnym sprzętem technicznym stanowiącym podstawę jej potęgi wojskowej. Zadanie polega na tym, aby należycie poznać ten sprzęt techniczny, odpowiednio posługiwać się nim i strzec go, jak źrenicy oka".

Święto Armii Czerwonej zostało uczczone 20 salwami artyleryjskimi oddanymi w Moskwie, w stolicach republik radzieckich oraz w Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odesie.

O czym pertraktowano na 2 dni przed wojną

Proces norymberski odsłania tajemnice dyplomatyczne

NORYMBERGA (SAP). Prokurator ZSRR Ragiński, kontynuując oskarżenie przeciwko zbrodniarzom wojennym, oświadczył:

Z chwilą, gdy dla dowództwa niemieckiego stało się jasne, iż kampanię przeciwko ZSRR Niemcy przegrały, padł rozkaz intensywnego, bezwzględnego niszczenia.

Bilans tych zbrodni przedstawia się następująco: 8961 budynków przemysłowych zniszczonych zupełnie, 15859 zniszczonych częściowo, 20527 domów mieszkalnych zniszczonych zupełnie, 8788 częściowo, 295 muzeów i bibliotek zniszczonych zupełnie, 1.629 częściowo, 6 kościołów zostało spalonych, 66 uszkodzonych.

Straty z tytułu tych zbrodni wynoszą 718 milionów rubli.

Obrońca Goeringa złożył Trybunałowi sensacyjny wniosek o powołanie na świadka Szweda, inż. Dahlerusa. W okresie kryzysu polityki europejskiej, latem 1939 r. miał on pośredniczyć w poufnych rozmowach między dygnitarzami hitlerowskimi a niektórymi politykami brytyjskimi. Dahlerus konferował z lordem Halifaxem, stałym podsekretarzem stanu Cadoganem i innymi przedstawicielami brytyjskiego min. spraw zagranicznych, celem umożliwienia bezpośredniego spotkania Goeringa z Chamberlainem.

Dahlerus pertraktował także z ambasadorem brytyjskim w Berlinie, sir Hendersonem, na dwa dni przed wybuchem wojny i, jak stwierdza obrońca Goeringa, mógłby wnieść wiele ciekawego materiału do naświetlenia okresu bezpośrednio dotyczącego niemieckich wysiłków zapobieżenia wojnie. „Również po klęsce polskiej Dahlerus zimą 1940 r. negocjował w Sztokholmie z posłem brytyjskim, celem zlokalizowania wojny". Dahlerus ma stwierdzić, iż Goering przez cały czas odnosił się życzliwie do Anglii i chciał uniknąć wojny.

Sąd postanowił wezwać Dahlerusa, jakkolwiek zaznaczył, że Dahlerus odpowiedział już na niektóre pytania piśmiennie.

— o —

Jamaszita stracony

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Manili, że skazany na karę śmierci przestępca wojenny „Tygrys malajski" generał Jamaszita zawisł na szubienicy. Jednocześnie wykonano wyrok na dwóch innych przestępcach wojennych.

Generał Mac Arthur wydał rozkaz aresztowania 10 dalszych przestępców wojennych.

Odłożenia wyborów

żądają greccy socjaliści

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Aten, że centralny komitet greckiej partii socjalistycznej zażądał odłożenia wyborów do dnia 26 maja, utworzenia rządu na podstawach demokratycznych z udziałem wszystkich partii lewicowych, usunięcia faszystów z administracji oraz ogłoszenia amnestii.

Ośmiu socjalistów hiszpańskich

zagrożonych karą śmierci

MADRYT (SAP). Ośmiu członków lewego odłamu socjalistycznego UGT (Union General Trabajadores) ma być postawionych jutro przed sądem wojennym w Alcala de Henares pod Madrytem. W czasie rozprawy publicznej jeden z prokuratorów żądał już kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Nazwiska ośmiu oskarżonych brzmią: Juan Gomez, Socrates Gomez, Antonio San Miguel, Vincente Valls, Francisco del Toro, Enrique Melero, Jose Diaz i Mario Fernandez.

Śmierć Patiemkina

MOSKWA (PAP). Centralny Komitet Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podały do wiadomości, iż dnia 23 lutego zmarł Komisarz Ludowy Oświaty Związku Radzieckiego i przewodniczący Akademii Nauk Pedagogicznych w Moskwie Włodzimierz Patiemkin.

Francja pomści ofiary gen. Franco

PARYŻ (PAP). Francuska partia komunistyczna uchwaliła rezolucję protestującą przeciwko egzekucji Christono Garcia oraz 9 innych republikanów hiszpańskich. „Wyrok ten jest prowokacją w stosunku do wszystkich narodów demokratycznych — głosi rezolucja. Egzekucja jest obelgą względem naszej ojczyzny, która interweniowała oficjalnie, aby uratować życie skazanym. Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne złożyło ostry protest, który zostanie poparty czynem. Francja musi pomścić republikanów hiszpańskich zrywając wszelkie stosunki z krwawym reżimem generała Franco".

Wieńce na pomniku ku czci Armii Czerwonej

Warszawa manifestuje przyjaźń i wdzięczność

WARSZAWA PAP. W Sobotę w 28-ą rocznicę powstania Armii Czerwonej, której żołnierze obficie zrosili swoją krwią polską ziemię w walkach o jej oswobodzenie, odbyła się na Pradze uroczystość złożenia wieńców na pomniku braterstwa, wystawionym ku chwale poległych na naszej ziemi żołnierzy radzieckich.

Okolice pomnika zapełniły liczne rzesze delegacji partii politycznych, Związków zawodowych, wojska, milicji, organizacji społecznych, młodzieżowych.

Na uroczystość przybył Wiceprezydent KRN tow. Szwalbe, tow. Premier Osóbka-Morawski, Marszałek Rola - Żymierski, ambasador ZSRR., w Polsce — Lebiediew w otoczeniu członków ambasady, członkowie Rządu Jedności Narodowej i przedstawiciele państw obcych.

Przy dźwiękach hymnu narodowego pierwszy wieniec złożył wiceprezydent tow. Szwalbe, następnie tow. Premier Osóbka-Morawski, Marszałek Żymierski, członkowie Ambasady ZSRR, Miejska Rada Narodowa i kolejno wszystkie delegacje. Wieńce ozdobione są wstęgami. Napisy na wstęgach w najprostszych słowach dają wyraz wdzięczności i gorącemu braterstwu społeczeństwa naszego z bohaterską Armią Czerwoną. Serdeczną owację zgotowali zebrani przybyłemu na uroczystość zastępcy Marszałka Rokossowskiego, gen. pułk. Trubnikowi.

Orkiestra odegrała hymn radziecki

Różnica zdań

w komisji międzynarodowej

LONDYN. W komisji międzynarodowej, utworzonej celem zbadania spornych kwestyj granicznych między Włochami a Jugosławią, a więc przede wszystkim sprawy Triestu, ujawniła się różnica zdań. Delegaci brytyjski i amerykański żądają, aby komisja zbadała sytucię w całej Julijskiej Krainie, delegat radziecki stoi na stanowisku, że należy ograniczyć się do tej części prowincji, która ma ludność mieszaną, a zatem należy wykluczyć Fiume.

Repatriacja z Ukrainy

MOSKWA (PAP). Repatriacja Polaków z Ukrainy wschodniej trwa w dalszym ciągu i odbywa się we wzorowym porządku. Wyjechało dotychczas 15 transportów, z których każdy liczył po tysiąc kilkaset osób. Repatriacja z Ukrainy wschodniej będzie całkowicie zakończona najpóźniej 15 marca br.

— o —

Odnalezienie dzieci z Lidic

BERLIN. — Dziennik „Deutsche Volkszeitung" opublikował wywiad z szefem kryminalnej policji w Berlinie, który oświadczył, że udało się odnaleźć 13 dzieci czeskich, wywiezionych przez hitlerowców po zniszczeniu miasta czeskiego Lidice. Jak wiadomo Niemcy jako represję za zamordowanie Heydricha wymordowali tam wszystkich mężczyzn powyżej lat 15, kobiety umieścili w obozie koncentracyjnym w Ravensbruck, a 93 dzieci wywiezli do Niemiec.

Sytuacja w Indiach

Wojsko i policja brytyjska walczą na ulicach Bombaju

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że wojska i policja brytyjska rozpoczęły akcję w północnej dzielnicy Bombaju, gdzie według oficjalnych informacji, powstało nowe ognisko zamieszek w dzielnicy fabrycznej. Tłumy podpaliły kilka fabryk, spaliły szereg pojazdów wojskowych i ustawiły na ulicach barykady. 6 szpitali w Bombaju jest przepełnionych rannymi. Charakterystyczną cechą ostatnich zamieszek był, jak stwierdza korespondent Reutera, fakt, że tłumy niejednokrotnie przyjmowały agresywną postawę wobec policji i wojska.

Zamieszki, które wybuchły w Bombaju, jako wyraz solidarności z marynarką hinduską, stopniowo przejęły charakter otwartego buntu przeciwko władzy Anglików.

Przewodniczący partii kongresowej po spotkaniu z sir Claude Auchinleck, głównodowodzący armi brytyjskiej w Indiach, oświadczył korespondentowi Reutera, że z upoważnienia brytyjskiego dowództwa może zapewnić, iż w związku ze strajkiem w marynarce hinduskiej, nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Wszystkim usprawiedliwione żądania będą rozpatrzone przychylnie.

—o—

Rozbrajanie zbuntowanych statków

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Bombaju, że w sobotę rano wojska brytyjskie przystąpiły do rozbrojenia statków, na których znajdowali się zbuntowani marynarze hindusey. Usunięto wszystkie armaty i zabrano broń ręczną. Dalsze posiłki brytyjskie przybywają do miasta.

Jak Anders panoszy się w Rzymie

pod patronatem angielskich oficerów

LONDYN. Zainteresowanie prasy angielskiej armią Andersa jest duże. Na tle tej masy wiadomości, jakie się ukazały w dziennikach, uwagę zwraca korespondencja z Rzymu, zamieszczona w „Manchester Guardian" Korespondent czerpie swój obfity materiał ze skarg, jakie koła polskie i włoskie wytaczają przeciw działalności emigracyjnego generała. Częściowa lista tych skarg obejmuje następujące zarzuty:

1) główne kwatery sojusznicze zezwalają gen. Andersowi na wydawanie 2 gazet dziennie w języku polskim (jednej w Bolonii, drugiej zaś w Bari), prócz tego tygodników, miesięczników i niezliczonej ilości pamfletów, w których rząd warszawski jest przedmiotem stałych i obraźliwych ataków;

2) jest bardzo trudno wejść w kontakt z wojskiem; nawet listy od krewnych z Polski są przejmowane;

3) wojskowe siły sojusznicze stawiają do dyspozycji gen. Andersa drukarnie (wielką w Rzymie), kluby, hotele oraz transport powietrzny, morski, kolejowy i drogowy. Wszelkie wystąpienia ambasady polskiej niezmiennie spotykają się ze zdaniem „All right" i nic nie jest robione. Gen. Anders wygłasza niewiarogodne przemówienia od czasu do czasu, zawsze w asyście starszych brytyjskich oficerów łączności, którzy nie znają języka polskiego, lecz sprawiają wrażenie, jakby to wszystko działo się pod patronatem alianckim;

4) polskie instytucje użyteczności tytułują swój komunikat „Ambasada Brytyjska", a pod spodem „Polska Służba Użyteczności" i pod tym szyldem przejęły propagandę wśród wojska. Na trzy dni przed przyjazdem p. Kota do Rzymu organizacja ta przejęła Polski Instytut w Rzymie, w którym ambasador polski nie ma nic do powiedzenia, mimo, że jako wybitny historyk był długoletnim członkiem Polskiej Akademii w Warszawie, do której należy Polski Instytut w Rzymie.

Przyjęcie w Ambasadzie Radzieckiej

WARSZAWA PAP. W godzinach wieczornych dnia 23 lutego br. Ambasador ZSRR p. Lebiediew i attache wojskowy ZSRR generał Masłow wydali przyjęcie z okazji 28-ej rocznicy powstania Armii Czerwonej.

Obecni byli wiceprezydent KRN., tow. Szwalbe, członkowie Rządu Jedności Narodowej z prem. tow. Osóbką - Morawskim, wicepremierami Gomułką i Mikołajczykiem, przedstawiciele Wojska Polskiego z marszałkiem Rolą-Żymierskim i generałem Spychalskim na czele.

Obecni byli również ambasadorowie i posłowie wraz z członkami korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie, przedstawiciele partii politycznych, organizacji młodzieżowych oraz reprezentanci kościołów, organizacji społecznych i Związków Zawodowych, jak również przedstawiciele świata literackiego i kulturalnego stolicy.

Wśród oficerów radzieckich znajdowała się delegacja, wysłana przez marszałka Rokossowskiego z generałem pułkownikiem Trubnikowem na czele.

Specjalną uwagę zwracała barwnością strojów delegacja górników śląskich, która przybyła do Warszawy na uroczystość święta Armii Czerwonej.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Prac. Państwowych

tow. Premier i tow. Minister Pracy powitali obradujących

Wczoraj w Warszawie, w gmachu PUS-u rozpoczęły się obrady I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Państwowych.

Obrady zagaił przewodniczący Komisji Organizacyjnej Zjazdu, ob. Bancerz, który został wybrany również przewodniczącym prezydium.

PRZEMÓWIENIE TOW. PREMIERA

Pierwszy zabrał głos na Zjeździe w imieniu Rządu i Krajowej Rady Narodowej tow premier Osóbka-Morawski, podkreślając konieczność ściślejszej współpracy pracowników państwowych z członkami Rządu.

Trudne warunki gospodarcze nie pozwalają jeszcze zaspokoić wszystkich słusznych postulatów pracowniczych, rząd jednak dąży do lepszego wynagrodzenia sił fachowych oraz ujednolicenia warunków pracy i płacy w różnych resortach państwowych.

Jednakże wydatki państwowe należy czynić oglednie ponieważ największą troską rządu w dziedzinie gospodarczej jest niedopuszczenie do inflacji, na której zawsze traci najwięcej człowiek pracujący.

Nakazem chwili jest dla nas zjednoczenie i usilna praca, szczególnie praca urzędników państwowych, którzy powinni coraz lepszą coraz doskonalszą treść wlewać w te ramy, jakie stworzone zostały w wytężonej pracy ubiegłego roku.

Zebrani przyjęli przemówienie tow. Premiera długotrwałymi oklaskami.

HOŁD DLA ARMII CZERWONEJ

Następnie uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd i wdzięczność dla Armii Czerwonej z okazji Jej 28-letniej rocznicy powstania i wysłano trzy-osobową delegację, która weźmie udział w uroczystościach uczczenia rocznicy i która złoży gratulacje przedstawicielom Armii Czerwonej, przebywającym w Warszawie.

MOWA TOW. MIN. STAŃCZYKA

Z kolei przemawiał minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Stańczyk, omawiając ciężkie straty zadane narodowi polskiemu przez 6-letnią okupację hitlerowską. W tej chwili musimy wytężyć wszystkie siły, aby wypełnić luki i braki spowodowane terrorem niemieckim. Jeśli będziemy się kłócić o koncepcje polityczne — mówił minister — zmarnowana zostanie nasza energia narodowa. Musimy zmobilizować wszystkie wysiłki i solidarnie stanąć do odbudowy kraju. Poprawę warunków bytu świat pracy osiągnąć może tylko w ustroju demokratycznym.

Na zakończenie min. Stańczyk wyraził pragnienie, aby obecne pokolenie Polski równie wytrwale pracowało dla kraju, jak bohatersko walczyło o wolność i niepodległość

PRZEMÓWIENIA POWITALNE

Nastąpiły przemówienia powitalne, składane przez przedstawicieli wszystkich partyj politycznych i organizacyj społecznych.

Na zakończenie pierwszego dnia Zjazdu wygłosił referat tow. Sokorski, sekretarz KCZZ, obrazując sytuację polityczną i gospodarczą oraz zadania ruchu zawodowego w Polsce.

Uroczystości w stolicach państw wyzwolonych

ku czci Armii Czerwonej

MOSKWA. W związku z 28-letnią rocznicą istnienia Armii Czerwonej w Pradze, Sofii, Belgradzie i Tiranie odbyły się uroczystości, na których oddano hołd wysiłkom Armii Czerwonej w wyzwoleniu tych krajów. W Tiranie otwarto wystawę Armii Czerwonej. W Pradze delegacja robotników czechosłowackich ofiarowała letni ekwipunek oddziałom radzieckim stacjonującym w Czechosłowacji.

Debata żywnościowa

w Konstytuancie francuskiej

PARYŻ (PAP). W czasie debaty żywnościowej w Konstytuancie, minister aprowizacji przedstawił projekt rządowy dotyczący walki z czarną giełdą we Francji. W myśl oświadczenia ministra, uchwalenie projektu pozwoli rządowi francuskiemu na konfiskowanie majątku osób skazanych za spekulacje oraz na zajmowanie mieszkań tych osób dla deportowanych lub poszkodowanych przez działania lotnicze.

Minister wyraził nadzieję, że specjalnemu wysłannikowi Francji w Stanach Zjednoczonych, Leonowi Blum, uda się rozwiązać problem importu zbóż chlebowych przy pomocy rządu amerykańskiego. Międzynarodowa konferencja żywnościowa, która ma zebrać się w Londynie dnia 3 kwietnia r. b dopomoże również w rozwiązaniu tego zagadnienia.

Delegacja rządu libańskiego jedzie do Paryża

LONDYN. PAP. Rząd libański ogłosił następujący komunikat: „W związku z deklaracją brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina i francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, że rządy ich uważają się za związane zaleceniem delegata Stanów Zjednoczonych Stettiniusa, zgłoszonym na Radzie Bezpieczeństwa, rząd francuski zaprosił przedstawicieli Libanu i Syrii na konferencję do Paryża. Rząd libański podobnie jak rząd syryjski przyjął zaproszenie i polecił swej delegacji w Londynie, aby udała się do Paryża w celu rozpoczęcia rokowań zmierzających do szybkiego wycofania wojsk obcych z Libanu.

Niemiecka prasa partyjna

pod okupacją brytyjską

HAMBURG (ZAP). W najbliższych dniach dzienniki, wydawane przez władze okupacyjne w Kolonii i Akwizgranie, zastąpione zostaną przez gazety partyjne. W Akwizgranie wychodzić będą: „Aachener Volkszeitung", organ Unii Chrześcijańskiej, „Aachener Nachrichten", orag komunistów.

Pisma te wychodzić będą co drugi dzień. Z powodu braku papieru Niemcom wolno abonować tylko jedną z tych gazet.

W Kolonii wychodzić będzie komunistyczna „Volksstimme", socjalistyczna „Rheinische Zeitung" i chrześcijańska „Koelnische Rundschau".

Bandytyzm jako akcja polityczna

będzie poskromiony przez sądy doraźne

Z początkiem lutego rozpoczęła się w województwie białostockim akcja oczyszczania terenu z band niepokojących ludność napadami, morderstwami i grabieżą. Przeważnie są to bandy spod znaku NSZ, dla których hasła polityczne, jak np. walka ze zbieraniem świadczeń rzeczowych, są tylko wygodnym pretekstem do rabunków. Bandytyzm uprawiany jako akcja „polityczna", daje wykolejeńcom jeszcze i tę korzyść, że są oni jednocześnie suto opłacani przez wyżej postawionych, prawdziwych reakcjonistów, którym zależy na sianiu zamętu, obojętne jakimi, choćby najbardziej zbrodniczymi rękami. Nic dziwnego, że w tych warunkach wykonawcy rozkazów NSZ dopuszczają się najdzikszego bestialstwa. Np. w powiecie bielskim zamordowano w najokrutniejszy sposób 25 gospodarzy i siedemnaścioro dzieci spalono

Dotychczasowa akcja władz bezpieczeństwa oczyszczenia terenu dała obfite wyniki. Schwytano wielu złoczyńców i w ciągu 24 godzin postawiono ich przed sądem doraźnym Już w pierwszych dniach zapadły 3 wyroki śmierci, oraz jeden na dożywotnie więzienie. Złapani przestępcy przyznają się do popełnionych zbrodni, które obejmują począwszy od kradzieży kur, świń i zegarków, wszelkie rodzaje gwałtów aż po morderstwa i podpalanie wsi. Wszystkiemu temu starano się nadać charakter polityczny.

Konferencja

wojewódzkiego Komitetu PPS

W dniu 23 b. m. rozpoczęła się Konferencja WK Warszawskiej PPS, przy ul. Szwedzkiej 2 - 4.

Konferencję otworzył tow. Kamiński powołując do prez. honorowego dr. Henryka Jabłońskiego, przew. Gł. Zarządu TUR., przewodniczącego Oddziału PPS we Francji, delegata CKW PPS na Francję. Przewodniczącego głównego Frontu Patriotycznego we Francji. Sala wybór powitała gromkimi oklaskami uważając powyższy wybór za manifestację zjednoczenia socjalizmu na emigracji z krajem.

Do prezydium powołano Zygmunta Ładkowskiego, przywódcę młodzieży OM TUR i starego działacza Socjalistycznego z Płońska tow. Kępczyńskiego wraz z tow. tow. Stankiewiczową z Żoliborza, Karczmarczykiem z Grochowa, Grabowskim z Płońska — na sekretarzy tow. Śliwińskiego i tow. Rejmontową.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka - Morawski wskazując na słuszność obecnej linii Politycznej partii.

Sala odpowiedziała oklaskami i okrzykami: Niech żyje Tow. Premier Osóbka-Morawski.

(Dalszy ciąg sprawozdania podamy jutro).

—o—

Strajk w USA

NOWY JORK (PAP) W Stanach Zjednoczonych wybuchł strajk w przemyśle węglowym oraz strajk telegrafistów. Pracownicy Western Union Telegraph Company, którzy niedawno strajkowali 5 tygodni, obecnie wznowili strajk, gdyż arbitraż nie zadowolił ogółu robotników.

Incydent czesko-amerykański

Wywiezienie tajnych akt niemieckich

PRAGA PAP. Rząd czechosłowacki złożył na ręce ambasadora Stanów Zjednoczonych w Pradze protest przeciwko „naruszeniu suwerenności Czechosłowacji przez członków amerykańskich sił zbrojnych".

Z ogłoszonego komunikatu urzędowego dowiadujemy się, że 10 lutego przybyło do Stechowic w Czechosłowacji 13 żołnierzy amerykańskich z kilkoma niemieckimi jeńcami wojennymi. Udali się oni do lasu, położonego obok Sechowic, gdzie wykopali skrzynie zawierające tajne dokumenty niemieckie. Skrzynie te były własnością dawnego „rządu" Protektoratu i były opieczętowane. Żołnierze amerykańscy zabrali skrzynie bez porozumienia się z władzami czechosłowackimi.

W związku z tym wypadkiem wydał rząd czechosłowacki straży granicznej polecenie dokładnego rewidowania wszystkich wyjeżdżających z Czechosłowacji członków amerykańskich sił zbrojnych.

Wiceprezydent tow. Szwalbe

przyjął przedstawiciela YMCA

Przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu YMCA w Nowym Jorku dyr. K. Smith, przyjęty był przez ministra Pracy i Opieki Społecznej tow Stańczyka, ministra Zdrowia ob. Litwina, prezydenta miasta st. Warszawy tow. Tołwińskiego, wiceministra Oświaty tow. Kuczkowską i wiceministra Pracy i Opieki Społecznej tow. Mantla.

Dnia 22 bm. Wiceprezydent KRN. tow. Szwalbe przyjął przedstawiciela Miedzynarodowego Komitetu YMCA w Nowym Jorku dyr. Kennetha Smitha. Konferencja odbyła się w obecności ministra Pracy i Opieki Społecznej tow. Stańczyka i dyr. Polskiej YMCA ob. Krasickiego.

— o —

Statystyka Polaków w strefie amerykańskiej

FRANFURT. Wedle oficjalnych źródeł amerykańskich, jedynymi cudzoziemcami, jacy jeszcze pozostali w strefie okupacyjnej amerykańskiej, są Polacy i Jugosłowianie Z miliona obywateli radzieckich, prawie wszyscy powrócili do ojczyzny. Obecnie w obozach deportowanych tzw. „Dipi", znajduje się ponad 406 000 osób, z tego tylko 198 000 nie wyraziło dotychczas gotowości powrotu do kraju (85% stanowią Polacy) Jednakże Amerykanie sądzą, że na 163 000 Polaków, prawdopodobnie 65 000 powróci wiosną do kraju. 45 000 Polaków przebywa poza obozami Powrót ich do kraju zależy od rozwiązania kompanii wartowniczych, na co się narazie nie zanosi. Cyfry powyższe nie obejmują Polaków, przebywających na terenie Austrii, gdzie też jest ich pewna ilość.

—o—

Wojska brytyjskie opuszczą Iran

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że dowódca wojsk brytyjskich w Iranie i Iraku, gen. Savory, podał do wiadomości, iż reszta wojsk brytyjskich przebywających na terytorium irańskim, wynosząca 600 żołnierzy, opuści Iran przed końcem przyszłego tygodnia.

— o —

Żałoba narodowa w Egipcie

KAIR (SAP). Tysiące studentów Uniwersytetu im. Fuada I. zażądało od premiera Sidki Paszy, aby zamknięto na trzy dni wszystkie egipskie szkoły i uczelnie wyższe na znak żałoby po zabitych w ostatnich demonstracjach antybrytyjskich. Żadają również, aby w poniedziałek radio zamilkło na znak żałoby.

— o —

Generał Berbecki wrócił do Polski

Do Gdyni zawinął statek „Ragne" z transportem 150 repatriantów z Anglii, Francji i Belgii. Wśród przybyłych znajduje się generał broni Berbecki Leon i gen. broni Waraksiewicz Mikołaj oraz grupa dziennikarzy angielskich i amerykańskich.

Przemiany w Czechosłowacji

(Od korespondenta SAP z Pragi)

Praga, w lutym.

Na wzgórzu hradczyńskim, w pięknym pałacu czechosłowackiego MSZ rozpoczęły się rokowania między delegacją Rzeczypospolitej Polskiej, a przedstawicielami rządu Republiki Czechosłowackiej. Naturalną więź pobratymstwa słowiańskiego wzmocniła wspólna walka z najeźdźcą niemieckim, a obecnie doniosłe reformy, przeprowadzone w tym samym duchu postępu społecznego w obu krajach.

STRATY WOJENNE CZECHOSŁOWACJI

Pod względem gospodarczym Czechosłowacja wyszła z wojny względnie obronną ręką, ale i ona poniosła znaczne straty, acz kolwiek niewspółmierne z tym, czego doznała Polska. Niemcy, wykorzystując podczas wojny czeskie i słowackie zakłady przemysłowe dla swoich celów, prowadziły w nich wybitnie ekstensywną gospodarkę. Nie stosowali żadnych ulepszeń w urządzeniach przemysłowych, nie remontowali maszyn i warsztatów prowadzili maksymalne oszczędności w stosowaniu smarów i olejów technicznych, to też stan przemysłu czechosłowackiego przy zakończeniu wojny był opłakany. Kadry techniczne — specjaliści, inżynierowie i majstrowie fabryczni — zostały zdziesiątkowane i wywiezione. Ponad 700 tys. wykwalifikowanych robotników wypędzono do Rzeszy na przymusowe roboty. Wielu z nich nie wróciło do swych fabryk i przedsiębiorstw. Niemcy zniszczyli również transport. Ilość wagonów kolejowych zmniejszyła się do 20% i to, co pozostało, wymagało w większości wypadków, kapitalnego remontu.

Cały transport samochodowy został przez Niemców skonfiskowany dla celów wojennych. W kraju odczuwało się absolutny brak paliwa. W takim to stanie weszła Czechosłowacja w okres odbudowy po zwycięskich dniach wyzwolenia. Spadek po renegackich rządach Hachy i jego możnych protektorów był zaiste niewesoły.

ODBUDOWA NA NOWYCH PODSTAWACH

Natychmiast po wyzwoleniu całe społeczeństwo czechosłowackie zabrało się z olbrzymim zapałem do odbudowy swego zniszczonego gospodarstwa. Rząd czechosłowacki oparł całe zagadnienie rekonstrukcji na nowych podstawach. Natychmiast po jakim takim doprowadzeniu do stanu używalności kopalni, fabryk i hut, prezydent Republiki wydał dekret o nacjonalizacji przemysłu. Rząd zdawał sobie bowiem sprawę, że do odbudowy trzeba wciągnąć jak najszersze masy całego narodu, że nie można się tu opierać na osławionej inicjatywie prywatnej, której może się „nie kalkulować" uruchomienie tej czy innej fabryki, takiej czy innej gałęzi przemysłu. Masy robotnicze przyjęły ten dekret z niesłychanym entuzjazmem. W Pradze z tej okazji zwołano olbrzymie zgromadzenie, w którym wzięło udział 300.000 osób. Przemawiający na zgromadzeniu minister przemysłu, socjalista, tow. Bogumił Lauszman, powiedział:

„Znaczenie naszej nacjonalizacji jest olbrzymie. Państwo staje się właścicielem wszystkich finansowych i bankowych instytucji oraz znaczej części fabryk W ten sposób naród staje się bogatszy. Wyginą pasożyty. A to oznacza, że nacjonalizacja przyniesie korzyść dla całego narodu czechosłowackiego, dla robotników i pracowników umysłowych, dla chłopów i rzemieślników".

GŁÓWNE ZASADY NACJONALIZACJI

Nacjonalizacja przemysłu w Czechosłowacji została przeprowadzona na następujących zasadach: Majątek wrogów państwa, Niemców, Węgrów oraz burżuazji czeskiej, która zdradziła interesy narodu, został skonfiskowany bez odszkodowania. Majątek czechosłowackich patriotów, sojuszników i osób neutralnych został znacjonalizowany za odszkodowaniem według wartości zgodnej z oficjalnymi cenami.

Ze znacjonalizowanych fabryk i banków są utworzone t. zw. przedsiębiorstwa narodowe. Są one tworzone z punktu widzenia potrzeb i celowości według ogólnopaństwowego planu. W ten sposób znacjonalizowano 27 podstawowych gałęzi przemysłu. 1200 zakładów przemysłowych stało się własnością narodu.

PRASA SOCJALISTYCZNA O NACJONALIZACJI

Organ czechosłowackiej partii socjalistycznej „Pravo Lidu", omawiając sprawę nacjonalizacji przemysłu w Czechosłowacji, pisze tak:

„Historyczne znaczenie dni, które przeżywamy polega na tym, że budujemy naszą Republikę, nie tylko na zasadzie politycznej, ale i gospodarczej i społecznej demokracji. Ustawa o nacjonalizacji jest przede wszystkim zasługą ministra przemysłu Lauszmana. Republika Czechosłowacka, wierna zobowiązaniom, wziętym na siebie w czasie wojny, w radykalny sposób przebudowuje całą swoją strukturę i pragnie przekształcić się z państwa liberalno-demokratycznego, jakim była do r. 1939, w państwo, realizujące zasady demokracji gospodarczej. Wiemy, że tylko w taki sposób nasze państwo może stanąć do współzawodnictwa między narodami o znaczenie w świecie. Wstępując na tę drogę, zdajemy sobie sprawę, że dojrzałe owoce nie będą same spadać nam z drzew. Dlatego też, ucząc się na doświadczeniu innych, musimy pracować możliwie usilnie i zdyscyplinowanie, i starać się o jak największą wydajność pracy. Musimy pamiętać, że pracujemy obecnie nie na zagranicę, nie na kapitalistów, lecz na siebie samych, na nasze dzieci i na naszych wnuków" — konkluduje „Pravo Lidu". *(K).*

Popierajcie prasę socjalistyczną

Ostatni w Europie ujarzmiony naród

Serbowie łużyccy mają głos

W szkołach gminnych w Różance i w Balbicach na ziemi łużyckiej, jak doniósł ostatni komunikat prasowy, zastrajkowała młodzież szkolna, ponieważ nauczyciele-Niemcy nie chcieli uczyć w języku serbołużyckim, a gdy jeden z nich wyraził się obelżywie o Serbach łużyckich, został dotkliwie poturbowany.

Podając tę wiadomość, tenże komunikat nawołuje do szybkiego rozwiązania sprawy Łużyc, uważając, iż opinia europejska nie może przemilczeć tego zagadnienia.

MEMORIAŁ SERBÓW ŁUŻYCKICH

„Powołując się na tysiącletnie doświadczenie wszystkich tych, którzy oddawna sąsiadowali z Niemcami i walczyli z ich eks-cych prawie połowę przestrzeni obszaru łużyckiego, zajmującego 12 921 km kwadratowych. Zasadniczymi ziemiopłodami są: żyto, pszenica, owies, jęczmień, buraki cukrowe i len, a ponieważ produkcja rolna przewyższa potrzeby ludności, stąd w Łużycach mamy cały szereg gorzelni, browarów i cukrowni. Na wysokim poziomie stoi również hodowla bydła, ogrodnictwo, pszczelarstwo i rybołówstwo, zwłaszcza zaś hodowla karpi. Obfitość lasów i nadmiar surowca powołały do życia liczne tartaki i wielkie fabryki papieru. Bogactwem Łużyc są także kopalnie węgla w Złym Komorowie i w Żytawie, dające około 14 000 000 ton rocznie (m. in węgiel brunatny), złoża kaolinu pod Budziszynem, tak niezbędne dla produkcji ceramicznej oraz niezmiernie cen-potwierdzili swe przekonania przez liczne ofiary w niemieckich obozach koncentracyjnych, w więzieniach i w szeregach sojuszniczych wojsk... Ofiary te składaliśmy dobrowolnie, bez przymusu i bez zobowiązań, posłuszni jedynie swemu sumieniu, ze świadomością, iż na kartę postawione są losy wszystkich narodów, ich kultura i najcenniejszy walor całej ludzkości — wolność... Niepodległe Łużyce będą dodatnim czynnikiem powszechnego pokoju, wyrazem nowego, sprawiedliwego, światowego ustroju, za który ludzkość tyle wycierpiała i walczyła.

Żądania narodu łużyckiego są następujące:

1) przyjęcie narodu łużyckiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych,

2) uznanie łużyckiej rady narodowej za rząd niepodległych Łużyc,

3) przedłożenie przez przedstawicieli łużyckich żądań swoich na konferencji pokojowej,

4) gwarancja przez sojuszników niepodległości narodu łużyckiego,

5) natychmiastowa zmiana przez sojuszniczą komisję wojskową w Niemczech wszelkich rozporządzeń w Łużycach, wydanych dla zwyciężonych Niemiec i wydanie postanowień nowych, godnych samodzielnego i wolnego narodu.

Niepodległe Łużyce graniczyłyby z dwoma przyjaznymi państwami: na południu z Republiką Czesko-słowacką, na wschodzie z Rzeczpospolitą Polską.

Remigiusz Kwiatkowski.



pansją o własne istnienie — głosi m in. — niedawno opublikowany memoriał Serbów łużyckich — upraszamy potężnych i zwycięskich sojuszników, by raczyli dopomóc jednemu z małych, lecz zahartowanemu w walce narodowi, na zawsze uwolnić się od naszych odwiecznych wrogów i gnębicieli — od Niemców... Oswobodzeni przez armie ZSRR, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, znajdując się pod osłoną okupacyjnych wojsk radzieckich, teraz dopiero możemy swobodnie i po ludzku przedłożyć swą prośbę sądowi historii niezachwianie i głęboko wierząc, iż zwycięscy sojusznicy dokończą dzieła wyzwolenia narodów i wrócą 500 000 rzeszy Łużyczan narodową wolność i państwową niepodległość".

Tymi słowy apelują do serc i sumień Serbowie łużyccy, którzy najdłużej ze wszystkich, bo 1.500 (wyraźnie tysiąc pięćset) lat toczyli walkę o swój narodowy byt i egzystencję.

HISTORIA NARODU

Łużyczanie — jeden z najstarszych szczepów słowiańskich. Wykopaliska archeologiczne na ziemi łużyckiej wykazują już od V wieku naszej ery, wysoko rozwiniętą kulturę słowiańską. Pierwsza historyczna wzmianka o Łużycach sięga VII stulecia kiedy Łużyce stanowiły składową część słowiańskiego państwa Samowy, po którego śmierci państwo się rozpadło, nie wytrzymując naporu germańskiego. Odtąd przez 700 lat Łużyce były obiektem nieustannych walk między Słowianami i Niemcami, przynależąc to do Polaków, to do Czechów, to do Niemców lub znajdując się pod władzą własnych książąt, aż wreszcie Złota Bulla papieska w roku 1356 przyłączyła Łużyce do korony czeskiej. Niestety, klęska czeska na Białej Górze odwróciła znów sytuację i Łużyce na zasadzie układu pokojowego w Pradze, oddane zostały w lenno dziedziczne saskiemu domowi panującemu. Wettynów, z tym, iż z wygaśnięciem rodu lenno ustaje. Z kolei w roku 1815 na tych samych zasadach północną część Łużyc oddano panującemu domowi Hohenzollernów, lecz, chociaż po pierwszej wojnie światowej zarówno Wettynowie, jak Hohenzollerni zostali pozbawieni władzy, co prawnie uważać należało za wygaśnięcie rodu, Traktat Wersalski nie naprawił krzywdy, wyrządzonej Serbom łużyckim, pozostawiając tę swego rodzaju wysepkę kultury słowiańskiej w sercu Europy na dalszą pastwę Niemcom.

GOSPODARKA NARODOWA

Głównym zajęciem Serbów łużyckich jest rolnictwo i eksploatacja lasów, pokrywają-ny dla wyrobu szkła krzem ziarnisty w Rolanach. Dodajmy jeszcze fabrykę budowy wagonów i maszyn, kamieniołomy granitu, fabrykę benzyny syntetycznej, fabrykę obróbki aluminium i wielką garbarnię, a będziemy mieli ogólny obraz gospodarki narodowej Serbów łużyckich.

LITERATURA ŁUŻYCKA

Zabytki piśmiennictwa serbo-łużyckiego sięgają połowy XVI wieku. Pierwszym wielkim poetą był Hanbrij Zejler, twórca łużyckiego hymnu narodowego (1804—1870). Wielkie zasługi dla łużyckiej kultury narodowej położył również I. Smoler, założyciel „Macierzy Serbskiej" (Serbskiej Macicy) w roku 1847, która powołała do życia czasopiśmiennictwo łużyckie i rozwinęła działalność wydawniczą i księgarską. Znanym historykiem był M. Hornik, autor słynnej „Historii narodu serbskiego" (1833 — 1894). Za poetę wszechświatowego znaczenia uchodzi Jakub Bort-Czyczyński (1856 — 1909). Znakomitym uczonym w europejskiej skali był także profesor A. Muka (1834—1932), wydawca słownika „Thezaurus Linguae Lusatiae inferioris". Generację współczesną reprezentuje I. Nowak, autor dramatyczny i twórca rewolucyjnych pieśni. W latach wojny zginął przedwcześnie rokujący wielkie nadzieje poeta i dziennikarz Jan Skała.

Pomimo strasznych prześladowań i gnębienia Serbów łużyckich przez Niemców (w XIII wieku za rozmowę w języku łużyckim, karano śmiercią), ostali się duchowo i przetrwali.

HITLER I SERBOWIE ŁUŻYCCY

Po kongresie mniejszości narodowych w Genewie w trosce o prawo swego narodu do życia „Serbska Rada Ludowa" w 1931 r. zwróciła się z odnośną petycją do władz niemieckich w Berlinie. Na petycję tę odpowiedział w roku 1933 już Hitler, rozwiązując „Serbską Radę Ludową" i „Sokoła", zamykając gazety i wszelkie stowarzyszenia, zakazując młodzieży łużyckiej wstępu do wyższych uczelni i gnębiąc inteligencję konfiskatami mienia, więzieniem i wygnaniem. Wreszcie koroną wszystkiego w roku 1937 stało się urzędowe oświadczenie, iż Serbowie łużyccy, to po łużycku mówiący Niemcy, „wendisch", którzy swej kultury nie mają poczem wszelkie zabytki i pamiątki historii i kultury serbo-łużyckiej zostały skonfiskowane i zniszczone.

ŻĄDANIA SERBÓW ŁUŻYCKICH

„W ciągu ostatniej wojny — czytamy w memoriale łużyckim — Serbowie łużyccy

„Początek końca"

Pierwszy autentyczny film o bombie atomowej

„Początek końca" — taki jest tytuł nowego filmu o bombie atomowej, realizowanego przez amerykańską wytwórnię Metro - Goldwyn - Mayer. Producent tej wytwórni zwrócił się do prezydenta Trumana z prośbą o pozwolenie nakręcenia filmu, który by zapoznał publiczność z historią wynalazku bomby atomowej, przebiegiem prac eksperymentalnych, produkcją, pierwszymi próbami itd. Prezydent Truman zgodził się na realizację przedłożonego mu scenariusza oraz polecił oddać do dyspozycji wytwórni niektóre oryginalne zdjęcia z prac nad wynalazkiem zdjęcia pierwszego wybuchu bomby na pustyni w Meksyku oraz bombardowanie Hiroszimy i Nagasaki.

Doradca sztabu armii amerykańskiej w sprawach bomby atomowej gen. Leslie Goves osobiście czuwa nad zdjęciami dokumentarnymi w Oak Ridge (t. zw. „wiosce atomowej") w stanie Tennessee.

Andre Philip

człowiek, który prowadził atak socjalistów przeciw gen. de Gaulle

Rosły, silny, brunet, obrotny, łatwość wymowy i miękki głos, to pierwsze jego cechy, które rzucają się w oczy. Posiada on wielki autorytet we Francuskiej Partii Socjalistycznej. Był jednym z pierwszych, wezwanych przez gen. de Gaulle do Londynu, który obarczył go ważną misją przy Roosevelcie. Chodziło o przychylne nastawienie Roosevelta do formujących się w Afryce oddziałów francuskich.

Misja Andre Philipa nie udała się, co spowodowało pierwsze starcie między nim a gen. de Gaullem.

Po uwolnieniu Francji zostaje wybrany posłem w Lyonie. Mianowany w Konstytuancie referentem budżetu armii francuskiej, atakuje w początku stycznia b. r. w porozumieniu z komunistyczną grupą parlament gen. de Gaulle'a za nadmierne kredyty na armię, które odbijają się negatywnie na życiu gospodarczym Francji. Spór zostaje załatwiony kompromisowo. Grupa komunistyczna i grupa socjalistyczna z Andre Philipem na czele prowadzi nieustanny atak na gen. de Gaulle'a, nie chce się pogodzić z jego autorytatywno-wojskowym sposobem rządzenia.

Stosunek socjalistów francuskich doprowadza w konsekwencji do dymisji gen. de Gaulle'a.

Obecnie w rządzie Gouin'a — Andre Philip jest ministrem gospodarki narodowej i finansów i wiceprzewodniczącym komisji międzypartyjnej i socjalistyczno - komunistycznej w Konstytuancie.

Jest jednym z tych, którzy prowadzą Francję ku nowym przeznaczeniom.

GŁOSY i ODGŁOSY

NOWA KOMETA

(R) Ojciec Mateusz Himmler, holenderski ksiądz-astronom, pracujący w obserwatorium papieskim w Watykanie odkrył nową kometę, która zbliżała się do konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy.

SZMUGLOWAŁ NIEMIECKIE ZEGARKI

(R) Wiliam Gaiger, b. oficer brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech oskarżony został o szmugiel do Anglii 383 zegarków niemieckich.

Prokurator stwierdził, że oskarżony, zdobywszy taką ilość zegarków w Niemczech zamierzał założyć sklep w Anglii. Sąd skazał oskarżonego na 500 funtów grzywny z zamianą na 21 miesięcy aresztu.

DEMONSTRACJA STARYCH PANIEN

(R) Z pociągu, który przybył pewnego pięknego ranka z Wenston super Mare na dworzec Paddington w Londynie wysiadły dwie starsze kobiety, rozwijając na peronie transparent z napisem: „Wenston super Mare żąda sprawiedliwości dla starych panien powyżej lat 55".

Obie stare panny, jedna — dawna gorseciarka, druga — dawna właścicielka sklepu — przedefilowały z transparentem przez ulice Londynu kierując się do Westeminsteru, gdzie, na placu przed siedzibą parlamentu dołączyły się do 200 innych starych panien które przybyły tu ze wszystkich stron W. Brytanii. Stare panny urządziły przed gmachem parlamentu łagodną demonstrację, po czym wpuszczone zostały do kuluarów Izby Gmin.

Stare panny zażądały od posłów zagwarantowania im emerytur począwszy od 55 lat w ramach ustawy o ubezpieczeniach społecznych, dyskutowanej podczas sesji Izby Gmin.

ŚMIERĆ AKTORA I PISARZA

(R) W Londynie zmarł w wieku 77 lat George Arliss, zwany „Pierwszym Dżentelmenem Ekranu". Pierwszy film nakręcał Arliss w 1920 roku w Ameryce. W ciągu swej ćwierćwiekowej kariery filmowej wsławił się rolami kilkunastu wielkich ludzi, jak Cezara, Wellingtona, Richelieu, Voltaire, D'Izraeli.

W swej posiadłości Guernscy zmarł znany angielski pisarz Phillip Oppenheim autor 200 sensacyjno - szpiegowskich powieści. 80-letni pisarz pracował ostatnio nad nową powieścią wojenną. Oppenheim odbył przed pierwszą wojną światową specjalne studia szpiegowskie, a pracując w ministerstwie przyczynił się do ujęcia niebezpiecznego szpiega.

SUSZONE JAJKA

(R) Australia przesłać ma W. Brytanii w tym sezonie 360 milionów jajek w skorupkach, 20 milionów funtów żółtek i milion funtów suszonych jaj.

Dostawy te mają pokryć katastrofalny brak jajek, powodujący rozpacz gospodyń angielskich a wywołany cofnięciem dostaw przez Stany Zjednoczone.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA ONZ

Nowy Jork czyni gorączkowe przygotowania do przyjęcia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tymczasem lokalem biur ONZ będzie olbrzymi drapacz nieba — European Statement Buildings. Biura rządu USA, zajmujące dotychczas w tym gmachu cały szereg pięter, zostaną przeniesione, a na ich miejsce wprowadzi się sekretariat ONZ, którego agendy zajmą około 300 pokojów.

Tempo przygotowań tłumaczy się terminem wznowienia obrad Rady Bezpieczeństwa, która zbierze się w dniu 23 marca w Nowym Jorku. Zgromadzenie ogólne ONZ naznaczone zostało na dzień 3 września i obradować będzie również w Ameryce. (v)

PRODUKCJA SAMOLOTÓW

Ujawniono w Ameryce cyfry produkcji przemysłu lotniczego. W ciągu ostatnich 3 lat wojny, Stany Zjednoczone wyprodukowały przeszło 230 000 samolotów. Na drugim miejscu znajduje się produkcja Związku Radzieckiego z cyfrą ponad 120 000 maszyn lotniczych. W okresie lat 3 W. Brytania wyprodukowała 79 000 samolotów.

W ciągu tego samego okresu czasu, produkcja niemiecka wyniosła 80 000 samolotów, a japońska około 53 000. (v)

SYTUACJA HOLANDII

W ciągu 3 ostatnich miesięcy sytuacja żywnościowa w Holandii uległa zasadniczej zmianie. Przed 3 miesiącami Holender otrzymywał 500 kalorii pożywienia dziennie, obecnie otrzymuje racje większe niż obywatel W. Brytanii. Sytuacja transportowa poprawiła się znacznie. Daje się odczuwać silny brak lokomotyw, niemniej obsługa kolei jest coraz lepsza.

Zasadnicza sytuacja gospodarcza przedstawia się jednak bardzo źle. Przed wojną Holandia opierała swą gospodarkę na surowcach Indii Holenderskich, dostarczających przede wszystkim nafty i kauczuku oraz na handlu z Niemcami, które zabierały przeważającą część eksportu i dostarczały Holandii maszyn.

Obecnie ministrowie holenderscy ostrzegają współobywateli, że jeśli chodzi o Indie Holederskie, to nie należy spodziewać się od nich żadnej pomocy. To Holandia winna pomóc odbudowie Indonezji. Zubożałe Niemcy nie mogą ani odbierać eksportu, ani dostarczać maszyn.

Holendrzy stoją przed ciężkim okresem wywalczania swej przyszłości na nowych zasadach. Naród ten zdaje sobie z tego sprawę i zdecydowany jest podjąć wysiłek przebudowania swego życia. (v)

JUŻ IM ZA DŁUGO...

5 000 kobiet niemieckich demonstrowało w Stuttgarcie, domagając się uwolnienia swoich mężów z obozów jeńców wojennych.

Na trzech wiecach, poprzedzających demonstracje, uchwaliły one, że dłuższe zatrzymywanie mężczyzn w obozach wpłynie na rozkład życia rodzinnego. Władze amerykańskie oświadczyły, że 5 milionów żołnierzy niemieckich zostało uwolnionych, względnie przekazanych władzom alianckim.

PANI OPEL

Pani Opel, wdowa po niemieckim magnacie przemysłu samochodowego została skazana na 10 miesięcy więzienia i karę w wysokości 250 funtów za ukrywanie i zatrudnienie hitlerowca na terenie fabryki „Opel".

KONTROLA ZAGŁĘBIA RUHRY

Departament Stanu USA studiuje obecnie plan międzynarodowej kontroli Ruhry i Nadrenii w związku z domaganiem się rządu francuskiego oddzielenia tych okręgów od całości Niemiec. Proponowane stowarzyszenie dla kontroli Ruhry z zarządem złożonym z przedstawicieli zachodnich sąsiadów tego okręgu miało by za zadanie kontrolowanie produkcji węgla, żelaza i innych oraz rozdzielanie ich między państwa centralnej Europy.

Żołnierze Andersa ograbiają pociągi

RZYM PAP. Grupa żołnierzy Andersa, uzbrojona w karabiny maszynowe, dokonała napadu na pociąg włoski pod Rimini. Po gwałtownej walce z karabinierami, którzy eskortowali pociąg żołnierze Andersa wycofali się zabierając ze sobą zrabowane towary.

Papież i pastor Niemöller

Dwa stanowiska w sprawie winy narodu niemieckiego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Wuerzburg, w lutym 1946 r.

List pasterski, który wystosował Papież do niemieckich biskupów, był już urywkowo w prasie polskiej omawiany.

LIST PASTERSKI

Nie mam pełnego tekstu listu. Leży natomiast przede mną gazeta niemiecka „Main-Post" z dn. 6 lutego, w której umieszczono obszerne jego wyjątki. Na odpowiedzialność więc tego pisma podaję szereg ustępów. Czytając je, nie zapominajmy o tym, że zostały one wybrane przez największą niemiecką agencję prasową DANA, że zostały wybrane z pewnością te fragmenty, które wg. opinii redaktorów powinny dotrzeć do społeczeństwa niemieckiego.

„Wiedzieliśmy dobrze — pisze Ojciec święty — to, co się dziś ogłasza publicznie ku waszej pochwale, że wy w sumiennym pojmowaniu swych obowiązków broniliście się i stawialiście opór szaleńczym ideom i zarządzeniom narodowego socjalizmu. Wiemy, że przy tym lepsza część Waszego narodu stała przy Was. Dlatego też, gdy rozstrzyga się o karach, musi to być dokładnie zbadane i uwzględnione, by nie byli ukarani niewinni wraz z winnymi...".

Stwierdzając dalej, że kler niemiecki, jak i cały naród poniósł ogromne straty, dorzuca papież słowa otuchy:

„... Powtarza się wciąż nauka w historii Niemiec, że naród chrześcijański, który wyróżnia się czystością obyczajów, wyjątkowym zmysłem porządku i niewyczerpanym duchem pracowitości, wspomagany przez łaskę boską, dzięki swym aktywnym i pełnym siły dążeniom, znów się podniesie" Dalej nawołuje Papież do odbudowy i szerzenia katolickiego piśmiennictwa, które ma wzmocnić jedność narodu i zapobiec walkom partyjnym; szczególnej uwadze biskupów poleca odpowiednie „pokierowanie zadaniami robotników". By „... po rządach ubiegłych lat, które opierały się na ucisku i przemocy, nie przyszedł w przyszłości inny rząd, który w ten sam sposób lekceważyłby zasady podstawowe życia duchowego, opierające się na godności ludzkiej i ustalonych normach wolności...".

Ostatni wreszcie ustęp:

„Jesteśmy dobrze powiadomieni o wszystkich nader smutnych wydarzeniach, które rozegrały się w ostatnich miesiącach na wschodzie Niemiec. Dlatego kierujemy do wszystkich apel, by odpowiadano Siłą Prawa..., by nie mieszano tych, którzy są naprawdę winni, z tymi, którzy nie są obciążeni żadną winą wojenną, ani żadnym przestępstwem. Wierzymy, że wspólna wiara katolicka, która jest wyznawana przez większość po obu stronach, powstrzyma płomienie nienawiści i obustronnego naprężenia... i stworzy drogę wiodącą do braterstwa i miłości..."

„WYDARZENIA NA WSCHODZIE"

Przyznam się, że nie zwróciłbym tak bacznej uwagi na ten list pasterski, gdybym jednocześnie — dziwnym zbiegiem okoliczności — tego samego dnia nie przeczytał innego urywku w innej niemieckiej gazecie W urywku tym, autor, który w dniach Anschlussu był w Wiedniu i obserwował wyjące tłumy pod balkonem Fuehrera, wspomina o słynnym plebiscycie, w którym ludność Austrii słowem „Ja" lub „Nein" wypowiedzieć się miała w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy: Autor pisze:

„... w tych dniach kwietniowych 1938 r. widziałem na każdym rogu rozklejone afisze z wezwaniem kardynała Teodora Innitzera, w których wzywał do głosowania: „Tak". ...".

Cóż więc dziwnego, że czytając publiczną pochwałę papieża, wystosowaną do kleru niemieckiego za „opór stawiany szaleńczym ideom hitleryzmu", zadumałem się przez chwilę, gdy mi niemiecki dziennikarz przypomniał, w jaki to dziwny sposób stawiał opór najwyższy dostojnik Kościoła w katolickiej Austrii tym ideom.

A zaraz później zastanowiłem się, o jakich to smutnych wydarzeniach „na wschodzie Niemiec" mówi papież i ustęp o „wierze katolickiej, wyznawanej przez większość po obu stronach" przekonał mnie jednak, że mówi o wydarzeniach na zachodzie Polski, czyli o wysiedleniach Niemców.

„UZNANIE WŁASNEJ WIARY"

Wciąż miałem wrażenie, że czegoś w tym liście pasterskim brakuje. Że nie znalazłem słów, które powinienem był znaleźć.

Znowu urywek z dziennika niemieckiego pomógł mi w znalezieniu tych słów. Krótka wzmianka, donosząca o odczycie na Uniwersytecie w Erlangen pod Norymbergą słynnego pastora Niemoellera, człowieka, który może służyć za symbol nieustraszonego oporu przeciw „szaleńczym ideom" hitleryzmu. Pastor Niemoeller nie zadawalał się cichymi modlitwami, ale w głos protestował przeciwko barbarzyństwom narodowego socjalizmu. Przypłacił to ośmioletnim pobytem w obozie koncentracyjnym, a czym jest obóz kocentracyjny, wiemy dobrze.

Pastor Niemoeller nie przemilczał nigdy niczego i nie wahał się używć twardych, męskich słów potępienia, choć nie chronił go papieski majestat i nietykalność.

Te same twarde, męskie słowa znalazł pastor Niemoeller i dzisiaj. (Cytuję ze sprawozdania):

„Tylko wtedy, gdy każdy z nas uzna się za współwinnego przestępstw ubiegłych 12 lat i, gdy swoje uznanie winy wypowie przed całym światem, tylko wtedy znaleźć możemy wyjście z obecnego chaosu" Niemoller wskazał dalej — donosi sprawozdawca — na hańbiące zachowanie się wielu oficerów i niemieckich kościołów podczas panowania nazistów Kościoły urządzały nabożeństwa dziękczynne z okazji „uratowania Fuhrera przed ręką mordercy"... Przemówienie swe pastor Niemoeller zakończył: „Na początku każdego nowego życia, musi przestać uznanie własnej winy"

Tu znalazłem słowa, których daremnie szukałem w liście pasterskim papieża. Słowa, które powinny były się tam znaleźć. Tu też znalazłem jeszcze jeden przyczynek do publicznej pochwały udzielonej przez papieża klerowi niemieckiemu za „opór" stawiany wraz „z lepszą częścią narodu" hitlerowskiemu barbarzyństwu.

KOCIA MUZYKA

Odczyt Niemoellera został przyjęty kocią muzyką studentów, gwizdami i paszkwilem anonimowym, wywieszonym na tablicy w sali wykładowej. Tak to demokratyczna młodzież katolickiej Bawarii odpowiedziała na bezkompromisowe oświadczenie człowieka, który swym całym życiem i działalnością zapisał jedną z tak niestety nielicznych jasnych kart wśród milionów tomów zbrodni, współzbrodni, tchórzostwa i oportunizmu, zapisanych przez naród niemiecki w ciągu ostatnich dwunastu lat.

Ten człowiek nie jest popularny Ten człowiek miał odwagę być zawsze niepopularnym. Bo zwykł mówić wszystko, co mu dyktuje jego sumienie.

Nie można więc zamknąć oczu na fakt, że w liście papieskim nie zostało powiedziane wszystko. Jeżeli znalazło się miejsce na publiczne pochwały, na słowa otuchy i na wizje odrodzenia Niemiec, jeżeli znalazły się słowa o smutnych wydarzeniach „na wschodzie Niemiec" i o „płomieniach nienawiści" — to czemuż zabrakło słów pastora Niemoellera? Czemuż zabrakło słów o współwinie narodu, o tolerowaniu zbrodni, o braku odwagi cywilnej? Czemuż zabrakło słów o konieczności odpłacenia za krzywdy storturowanych narodów? Czemu nie powiedziano nic o konieczności spłacenia straszliwego długu krwi, której przez tyle lat nie potrafiła powstrzymać „wspólna wiara katolicka", wyznawana przez większość po obu stronach". Jakże fałszywie brzmi teraz końcowy frazes o miłości i braterstwie.

Gdyż „na początku każdego nowego życia stać musi uznanie własnej winy". Te słowa powinny były paść ze stopni tronu papieskiego.

Nie padły!

Karol Małcużyński

„Diabeł i trzy złote włosy"

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że w czasie kiedy nie ma jeszcze papieru na najniezbędniejsze wydawnictwa — braku tego równocześnie niektórzy zupełnie nie odczuwają, marnotrawiąc nieprawdopodobne ilości papieru na wszelkiego rodzaju wydawnictwa, nikomu zgoła niepotrzebne, a często wręcz szkodliwe.

Tak np. leży przed nami nr 6 pisma pt. „Ład Boży", tygodnika dla rodzin katolickich, wydawnictwa Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

Mniejsza z odpowiedzią na pytanie, po co w ogóle takie wydawnictwo ukazuje się, jak by nie było dość jeszcze prasy klerykalnej w Polsce.

Gorzej, że „Ład Boży" jest organem szerzenia wyjątkowej ciemnoty.

To samo pismo reklamuje m. in. „wydawnictwo" pt. „Diabeł i trzy złote włosy" (wydawnictwo Księgarni Powszechnej i drukarni diecezjalnej we Włocławku).

Nie ma jeszcze dotąd wznowień arcydzieł literatury polskiej, natomiast bezkarnie i bez miary zużywa się papieru na wydawnictwa które w obecnej Polsce, w XX wieku, wołają naprawdę o pomstę do... władz kontroli.

Podobne przykłady nieraz już przytaczaliśmy. Kiedy wreszcie w dziedzinie użycia papieru nastąpi prawdziwy ład? (a)

Migawki norymberskie

ŁAWA OSKARŻONYCH



I rząd: Goering, Hess, Ribbentrop, Keitel, Rosenberg, Frank, Frick, Streicher, Funk, Schacht.
II rząd: Doenitz, Raeder, Jodl, Papen, Neurath, Fritsche. rys. Kukryniksy („Krokodyl").

TRYBUNAŁ FORTYFIKUJE SIĘ

Przed paroma dniami prasa amerykańska podała w sensacyjnej formie wiadomość o specjalnym alarmie zarządzonym przez służbę bezpieczeństwa Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze. Ulice Norymbergi, a przede wszystkim okolica gmachu Trybunału, była patrolowana przez samochody wojskowe uzbrojone w karabiny maszynowe i stacje radiowe, straż wewnątrz gmachu została podwojona.

Ostrożności te miały być spowodowane rzekomym wykryciem przez tajną służbę wywiadowczą organizacji zamierzającej dokonać napadu na gmach Trybunału W jednym z podmiejskich pociągów znaleziono jakoby skrzynie z amunicją i materiałem wybuchowym. Według tychże informacji, zamachowcy mieli zamiar odbić 21 oskarżonych, ale tylko po to, by.. ich zgładzić.

Wydaje się, że zbyteczna fatyga.

W przeciągu następnych dni, wszystkie niemal te sensacje zostały zdementowane Szef służby bezpieczeństwa zaprzeczył pogłoskom o odkrytych przygotowaniach do zamachu i stwierdził, że wszystkie zmiany w systemie ochrony Trybunału nie zostały spowodowane żadnymi konkretnymi obawami

Faktem jest, że zmiany takie nastąpiły i to bardzo poważne.

Posterunki wewnątrz gmachu zostały wzmocnione i uzbrojone w szybkostrzelną broń automatyczną. Oficjalne źródła potwierdzają wiadomość o zainstalowaniu w pewnych (nieujawnionych) punktach gniazd karabinów maszynowych. Przy wejściu do skrzydła, w którym się mieści sala rozpraw ustawiono specjalną budkę strażniczą, umocnioną i obwarowaną workami z piaskiem.

Zarządzono zmianę dotychczasowych kart wstępu i przepustek do gmachu. Nowe karty opatrzone będą fotografią właściciela.

Wszystkim członkom kompletu sędziowskiego i przedstawicielom oskarżenia, przydzielono straż przyboczną.

Jak na „brak konkretnych obaw", przezorność zastanawiająca.

HUMANITARNY URUGWAJ

Delegacja Urugwajska na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Londynie, przedłożyła apel do Trybunału Norymberskiego w którym sprzeciwia się spodziewanym wyrokom śmierci na oskarżonych i apeluje o zastosowanie dożywotniego więzienia, jako ewentualnego, najwyższego wymiaru kary, który dałby się pogodzić z zasadami demokracji i humanitaryzmu.

W Norymberdze wniosek ten spotkał się z ostrym sprzeciwem wszystkich delegacji oskarżycielskich. Przedstawiciel brytyjskiego oskarżenia, płk Phillimore, zauważył, że takie wystąpienie da się tylko wytłumaczyć faktem, iż Urugwaj nie odczuł na własnej skórze hitlerowskich metod terroru.

Bardzo ostro zareagowali również żołnierze garnizonu norymberskiego, którzy mieli możność podczas rozprawy zapoznać się z przestępstwami oskarżonych. Jeden z nich wyraził zdziwienie, dlaczego miałoby się stosować wobec hitlerowców łagodniejsze kary, niż je przewiduje kodeks wojskowy wobec własnych żołnierzy. Inni posunęli się tak daleko, że złożyli oświadczenie: „Rząd, który by poparł taki wniosek, stałby się współodpowiedzialny za zbrodnie wojenne".

GOERING WSPIERA MDLEJĄCEGO ŻOŁNIERZA

Podczas jednej z ostatnich sesji Trybunału, zdarzył się zabawny wypadek. Zdumieni dziennikarze spostrzegli w pewnej chwili że Goering obejmuje nagle wpół jednego z żołnierzy, otaczających ławę oskarżonych Okazało się po chwili że żołnierz zasłabł i musiał być wyprowadzony z sali. Trzeba było widzieć troskliwą i współczującą minę Goeringa

Złośliwi dziennikarze twierdzą, że jeden z kolegów, który zawsze stara się pierwszy wywęszyć sensację, zobaczywszy Goeringa chwytającego żołnierza pod ramię nie czekał na dalszy bieg rzeczy, lecz wypadł z sali rozpraw i czymprędzej nadał telegram do swojej redakcji W telegramie tym miał jakoby donieść, że Goering rzucił się na straż i próbował zbiec. Jeszcze bardziej złośliwi dodają, że depesza liczyła dwie strony objętości.

„LEPIEJ, BYŚCIE SIĘ NAWZAJEM WYWIESZALI..."

Tak oświadczył swym towarzyszom niedoli Goering, wzywając ich do solidarności i do nieskładania zeznań, mogących obciążyć któregoś ze współoskarżonych Goering wywiera bowiem silny wpływ na swych towarzyszy, starając się utrzymać nadwątloną „jedność partii".

Według zakulisowych wiadomości, delegacje oskarżycielskie liczą na bardzo obciążające zeznania, jakie ma złożyć Hans Fritsche — zastępca Goebbelsa.

Także i Speer ma jakoby podczas zeznań uczynić jakieś rewelacje.

Speer jest osobistym wrogiem Goeringa i żywi do niego szczerą nienawiść, uważając go za jednego z głównych winowajców klęski Niemiec. Speer obwinia Goeringa o to, że w ostatnich latach wojny składał on Hitlerowi fałszywe raporty o sytuacji militarnej i gospodarczej, czym przyczynił się do przedłużenia wojny

PROCES PRZECIWKO PRZEMYSŁOWCOM NIEMIECKIM

W Norymberdze rozpoczęły się przygotowania do procesu przeciwko grubym rybom niemieckiego świata przemysłowego i finansowego Przed sądem staną właściciele i kierownicy największych zakładów zbrojeniowych, chemicznych, banków niemieckich i innych instytucji, które walnie przyczyniły się do uzbrojenia III Rzeszy i przygotowania wojny napastniczej, a w czasach dawniejszych umożliwiły Hitlerowi objęcie władzy, widząc w tym wyjątkowo dobry interes.

Jako jeden z obrońców zgłosił się Alfred Krupp, syn słynnego fabrykanta broni, który będzie jednym z głównych oskarżonych. Dopuszczeniu młodego Kruppa do obrony sprzeciwił się zasadniczo naczelny prokurator Stanów Zjednoczonych, Robert H. Jackson, oświadczając: „Nie leży w interesie sprawiedliwości dopuszczenie przed Trybunał człowieka, którego rodzina od czterech generacji związana jest ze zbrojeniami i amunicją Kruppa".

Brytyjskie związki zawodowe

przeciwko centralizacji Niemiec

LONDYN (ZAP). Delegacja brytyjskich związków zawodowych, która przeprowadziła badania nad wznowieniem niemieckich związków zawodowych, ogłosiła wyniki swej pracy. Zdaniem brytyjskich delegatów, odbudowa niemieckich związków zawodowych na zasadach centralizacji nosi w sobie wielkie niebezpieczeństwo i nie powinna doczekać się realizacji. Ta forma organizacji zawodowych odbija „wyraźną tendencję niemieckich dążności do odbudowania Niemiec scentralizowanych i stworzyłaby rozwiązanie identyczne z tym, jakie istniało przed dojściem Hitlera do władzy" — czytamy w raporcie. „W praktyce, centralna organizacja o tym charakterze, jak tego domagają się syndykaliści niemieccy, oznacza ostatecznie skupienie całej władzy wykonawczej w rękach małej grupy ludzi".

Sytuacja, jaką delegaci zastali w brytyjskiej strefie okupacyjnej, spowodowała u Anglików powzięcie decyzji, że ruch zawodowy wolny, taki, jaki istnieje w W. Brytanii, nie powinien być budowany obecnie w Niemczech.

Nie będzie Niemców w Polsce!

W przededniu ewakuacji Niemców

Przygotowania do ewakuacji Niemców z Polski zostały ukończone We wszystkich powiatach województw zachodnich zorganizowano punkty zborne, skąd zgromadzeni Niemcy wysyłani będą za Odrę. PUR. który zajmuje się transportem, opieką sanitarną i wyżywieniem ewakuowanych, uruchomił z każdego powiatu pociągi wahadłowe. Pociągi te kursować będą aż do ukończenia ewakuacji między miastami Ziem Odzyskanych a miastami Niemiec.

Każdy transport Niemców konwojowany będzie przez wojsko i konwojenta PUR-u. Niezależnie od tego, do pociągu przydzielani będą sanitariusze, których zadaniem jest opieka sanitarna nad jadącymi Ewakuacja rozpoczęła się 20 lutego br.

Szable z drogocennymi kamieniami

otrzymają dowódcy Armii Czerwonej

MOSKWA. Jubilerzy firmy „Ruskij Samocwiet" („Rosyjskie Klejnoty"), przygotowuje na święto 20-lecia istnienia Armii Czerwonej piękne rękojeście do szabel, które będą wręczone jako nagrody najwyższym oficerom Armii Czerwonej Piękne ozdoby z rubinów, topazów i innych drogocennych kamieni są artystycznie wykonane, pod kierownictwem słynnego mistrza Suworowa który swego czasu wykonał mapę ZSRR z drogocennych kamieni na wystawę wszechświatową w Paryżu.

Rokowania Don Juan-Franko

natrafiają na trudności

LONDYN (BBC). Wczoraj w Lizbonie rzecznik Don Juana, pretendenta do tronu hiszpańskiego, oświadczył, iż nie istnieją nadzieje na pomyślne rokowania z generałem Franko. Don Juan pragnął przywrócić wolność różnym patriotom politycznym, czemu by się sprzeciwiał Franko. Z innych źródeł donoszą, iż Franko miał się wyrazić, że obecność Don Juana w Portugalii jest niepożądana.

LITERATURA i SZTUKA

Grzegorz Timofiejew

Wojenne drogi naszego pisarstwa

Na marginesie książki K. Pruszyńskiego

Tragiczny wrzesień 1939 r. zastał pisarzy polskich na stanowiskach. Jeżeli przed tym nie wszyscy dostrzegali niebezpieczeństwo hitleryzmu, jeżeli nawet byli i tacy, którzy zachwalali idee faszystowskie w druku (grupa ONR — Prosto z mostu) — to wybuch wojny (przyznajmy to lojalnie) zjednoczył ludzi pióra w Polsce wokół tzw. sprawy narodowej. Albowiem niezależnie od tej czy innej przynależności partyjnej, wszyscy czuli się Polakami i w obliczu zagrożenia niepodległości, stanęli do pisarskiego (i faktycznego) boju, jako kanonier przy armacie.

Wrzesień stanowił przegraną militarnie, lecz pisarze nie złożyli broni, moralnego oręża, jakim jest pióro. W dalszym ciągu aktualny był obowiązek „uodporniania ducha" i zwalczania hitleryzmu.

Była wspólna baza wypadowa: Ojczyzna. Lecz metody walki i drogi, jakimi się do Polski zdążało, wykazały różnice.

Przede wszystkim podzieliło się środowisko literackie w Polsce. Najbardziej dotąd znani i głośni, jak: Lechoń, Słonimski, Wierzyński, Tuwim i in., wyemigrowali na Zachód. Część, jak: Jastruń, Iwaszkiewicz, Nałkowska, Przyboś — pozostali w kraju. I wreszcie trzecia grupa, jak: Broniewski, Pasternak, Putrament, Wasilewska, Ważyk — poszukali azylu w ZSRR.

Podział emigracyjny pisarzy w 1939 r. nie pokrywał się z ich klasyfikacją klasową i artystyczną. Raczej odegrał tu rolę przypadek.

Ale już nie przypadkowe były przemiany, jakim podlegali pisarze we wszystkich trzech środowiskach. Nie przypadkowy charakter wyrażają dzieła powstałe na ziemiach Zachodu, w Unii Radzieckiej oraz w kraju — w kołach konspiracji.

Mówię tu o treści ideologicznej rozdzielonego pisarstwa.

T. zw. sprawa narodowa, która na wstępie, tj. we wrześniu 1939 r. wiązała, w trakcie przedłużania się wojny i wynurzania się z chaosu wojennych lat zrębów socjalnych przemian — sprawa ta okazała się niewystarczającą już legendą. Z poza uczuciowej mgławicy zaczęły przeglądać różnorakie oblicza klasowo-ideologiczne pisarzy. Że Polska będzie — w to nikt nie zdawał się wątpić. Ale chodziło o to, jaką będzie: o jakim ustroju, o jakiej treści moralno-społecznej. Tu różnice zarysowały się wyraźnie i doprowadziły w rezultacie do krańcowych stanowisk.

Droga emigracji londyńskiej zapowiadała się efektownie. Bo to i naród na rząd w Londynie patrzał jako na ośrodek „legalnej polskości" i warunki dla literatury były jak najlepsze: wolność, radio i prasa do dyspozycji; otoczenie książek i elity naukowej Anglii, wysoka ranga moralna walczącego słowa.

Ci, którzy w kraju zostali jak kapitan na współzatopionym okręcie, skazani byli na rolę trudną. Należało przeżyć najstraszliwszy terror, zejść do konspiracyjnych podziemi, wstąpić na barykady Warszawy, powędrować do obozów. Trzeba było udźwignąć ciężar nierównej walki w słowie, na odcinku sabotażu pracy, w codziennym cywilnym przeciwdziałaniu, w konspiracji wojskowej. Praca w kraju dawała pisarzowi twardy grunt pod stopy i zamiast atramentu, krew napędzała do pióra.

Niemniej twórczość, która w tych warunkach powstała, stanowi ciągle jeszcze nieostygły surowiec. Czeka na formę ostateczną, jak surowy marmur czeka na dłuto rzeźbiarza. Minusami tej twórczości są: nadmierna egzaltacja (bezpośredni udział w konspiracji nie zezwalał na obiektywny dystans do przeżytego), fragmentaryczność (warunki walki nie zezwalały na wykrystalizowanie się większego dzieła), częstokroć „moralna pępowina" z ośrodkiem dyspozycyjnym w Londynie, którą dopiero trzeba przecinać.

Kierunek trzeci twórczości polskiej lat wojennych wskazywał Wschód. Ten exodus był najmniej efektowny wobec antyradzieckiego nastawienia na początku wojny i oczekiwania wyzwolenia od anglosaskiego Zachodu.

A jednak ten prąd emigracji oraz myśli zdał najlepiej egzamin realizmu politycznego i wartościowej twórczości. Pobyt w ZSRR, w tym kraju gigantycznych możliwości, w państwie o wielonarodowej socjalistycznej kulturze — dał naszym pisarzom dobrą pożywkę duchową.

Wizja socjalnej przebudowy budziła siły, jak każda rewolucja. Konserwowanie „dawności" na emigracji londyńskiej skazywało na uwiąd twórczy.

Bo wojna toczyła się już nie o militarne zwycięstwo tej czy innej strony. Walka szła o wyraz pokoju. Każdy z nas zadawał sobie pytanie, jaką Polskę mieć będziemy.

Historia nie zna zwycięstwa idei wstecznych. Postęp ludzkości tożsamy jest jedynie z ruchami wzbogacającymi człowieczeństwo duchowo i podnoszącymi moralnie. Tytaniczna walka, wydana przez świat siłom wstecznym faszyzmu, musiała zbliżyć narody do rozumienia idei socjalizmu i zwycięstwa socjalizmu.

Lata przedłużającej się wojny, lata najstraszliwszej okupacji budziły tęsknotę za nową postacią Ojczyzny. Chcieliśmy nie tylko wolności, pragnęliśmy takiej Polski, która by niczem faszyzmu nie przypominała. A taką Polskę stworzyć mogła jedynie demokracja ludowa, gwarantem rozwoju mógł być tylko socjalizm.

Londyn, który tych przemian nie rozumiał, trwał na stanowiskach przedwrześniowych, tracił łączność z krajem, trwonił też swój „kapitał moralny". Bohaterstwo lotników nad Berlinem, walk pod Narvikiem, Tobrukiem i Monte Casino, jest rzeczą niezaprzeczalną. Lecz co dało samo bohaterstwo bez ideologicznej podbudowy? Do jakiej roli stoczyło się dzisiaj wojsko polskie skupiające się wokół gen. Andersa? Do roli faszystowskich kondotierów, zarówno we Włoszech wobec ruchu lewicowego jak i co gorsze wobec własnej Ojczyzny. Wobec ZSRR zapóźniona (jak często w historii naszej) Polska szlachecka przejęła rolę rozbitego hitleryzmu. W tym charakterze jest przez siły wsteczne w Europie wykorzystywana.

Gorycz nasza jest rzeczą zrozumiałą. A jednak musimy się zdobyć na maksymalny obiektywizm. Historia emigracji londyńskiej ma swoje blaski i nędze. Cóż począć z tak oczywistym faktem, że żołnierz polski na Zachodzie, wielekroć starł się z Niemcami, walczył dzielnie i ofiarnie? Cóż począć z krwią bohatersko przelaną?

Książka Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik"*), należy do tej literatury dokumentarnej, która porządkuje nasze wątpliwości. Wzruszająca przez swój ludzki sens opowieść o bohaterstwie Strzelców Podhalańskich w Norwegii, usiłuje ocalić legendę polskich wyzwoleńczych bojów, uratować dobre imię szeregowego żołnierza i włączyć krwawe ofiary polskie do ogólnoświatowych zmagań z faszyzmem o nowy porządek świata. Pisarz, który środowisko londyńskie dobrze zna, bo sam stamtąd wrócił — pragnie wyodrębnić co na Zachodzie było wartościowego, usiłuje oddzielić bohaterstwo i ofiarę od reakcyjnych szacherek generalskiej „góry". Ofiary żołnierza polskiego nie da się zdyskontować w brudnej grze politycznej. „Może powiesz — woła autor — że dzięki ich (tzn. żołnierzy — przyp. G. T.) śmierci laur narvicki spędzi pył zaleszczyckiej szosy". Nie śmierć szeregowego żołnierza pod Narvikiem podobnie jak pod Monte Casino, przynależy nowej Polsce. Z wizją lepszej, szczęśliwszej Polski walczyli i umierali żołnierze polscy na Zachodzie. „Oto powstaje i rodzi się Polska nowa, w której będzie miejsce dla każdego i praca dla każdego i dla każdego za jego pracę szacunek" — takie słowa padają na uroczystym pogrzebie ofiar narvickich. W tym sensie — do tej nowej Polski — droga wiodła przez Narvik. Istotnie.

Opowieść Ksawerego Pruszyńskiego o walkach i śmierci polskich Strzelców Podhalańskich w Norwegii, stanowi pouczający pod względem treści, wkład do naszej literatury ostatnich lat wojennych. Uczy patrzeć na emigrację londyńską i związaną z nią „moralną pępowiną", masę konspiracyjną A. K. sprawiedliwie: tzn. wyodrębniając i odrzucając zgangrenowaną „górę", przyjmując do szeregów nowej Polski i respektując „szarą masę" za jej krwawy, ofiarny wysiłek czyniony z myślą o Ojczyźnie.

Ksawery Pruszyński należy do tych pisarzy, którzy z emigracji zachodniej powrócili przywożąc swoje doświadczenia i „moralny testament" rodaków padłych w walce z hitleryzmem, wskazanie, któremu na imię „Nowa Polska".

Nie zakończenie wojny, lecz idea tej nowej Polski pisarzy naszych na powrót scaliła.

---

*) Ksawery Pruszyński — „Droga wiodła przez Narvik". Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".

Demian Biednyj — Przełożył Leopold Lewin

Moskwa-Warszawie

Wyzwolicielom Warszawy chwała!
Dziś nam zwiastują nasze działa
Nową epokę nadludzkiego męstwa.
Rozmowa stolic skroś przestworza
To w zimnym niebie — jasna zorza
Zbliżającego się zwycięstwa.
Warszawa! Długie są jej dzieje krwawe,
Zdało się, nad nią czarna śmierć zawisła,
I oto — żywą znów mamy Warszawę,
Radosną falą pluszcze przed nią Wisła!
Dzisiaj ją wita uroczyście Moskwa.
Padają gromko ważkie słowa,
Bo historyczna to rozmowa.
Nie! Nie o waśni ich wiekowej
Rozmowa stolic dwóch się toczy,
Lecz o sojuszu, co ludy jednoczy,
Lecz o przyjaźni bojowej.
I niechaj przyjaźń ta serdeczna
Będzie jak ich narody wieczna!
Niech się okryje nieśmiertelną sławą
Ten sojusz Moskwy, gdzie saluty grzmią,
Z wierną, bojową towarzyszką swą —
Demokratyczną i wolną Warszawą!

Spółdzielczy Instytut Wydawniczy

odpowiada na zarzuty „Kuźnicy"

Otrzymaliśmy list następującej treści:

W związku z notatką pt. „Co na to „Społem" w n-rze 17 „Kuźnicy", oświadczam, co następuje:

„Społem" nie posiadało w „okresie okupacji w Warszawie działającego konspiracyjnie Instytutu Wydawniczego". Istniał natomiast w Warszawie od roku 1941 „Spółdzielczy Instytut Wydawniczy", jako samodzielna spółdzielnia, zarejestrowana w Sądzie Handlowym i rozwijająca działalność w kierunku planowania i przygotowywania wydawnictw na okres pookupacyjny. Członkami SIW były różne spółdzielnie, a m. in. również i „Społem".

Spółdzielczy Instytut Wydawniczy posiadał swoje statutowe władze, a mianowicie: radę nadzorczą i zarząd, złożony z 3 osób. Nie posiadał „agentów literackich" i nie zakupywał przez nich od autorów rękopisów książek, działał natomiast przez swych członków zarządu w sposób uzgodniony z przedstawicielem koła warszawskiego Związku Zawodowego Literatów ob. J. N. Millerem oraz radcą prawnym Związku Literatów ob. Wacławem Barcikowskim. Z tymi to osobami uzgodniono tekst umowy między autorem a SIW, według której autor otrzymując zaliczkę na zamówione dzieło, zobowiązywał się: „dostarczyć Instytutowi Wydawniczemu swą pracę, z pozostawieniem jej w depozycie SIW, aż do chwili powstania warunków umożliwiających rozpoczęcie druku *i zawarcie z autorem umowy o nakład*". Według dalszych postanowień umowy, autor zobowiązywał się przenieść na Instytut swe prawa do rękopisu z wyłączeniem jednak filmowania, dramatyzacji lub udźwiękowienia. Autor otrzymywał zaliczkę potrącalną z ewentualnego honorarium, przy czym szczegółowe ustalenie formy wydawnictwa i wysokości honorarium miało nastąpić dopiero w przyszłości. Już jednak ta wstępna umowa gwarantowała honorarium nie niższe od 15% ceny detalicznej każdego egzemplarza oraz 50 egz. autorskich.

Umowa, której najważniejsze postanowienia podaliśmy w streszczeniu, obowiązywała w stosunku do wszystkich autorów. W jej świetle nabiera szczególnego wyrazu zdanie tej notatki, że „w każdym razie nie ma potrzeby zatajać, że wywiązał się (SIW) gorzej od spekulantów na podziemnym rynku wydawniczym".

Prócz tego należy podkreślić, że SIW w stosunkach okupacyjnych nie mógł „realizować swoich zobowiązań wobec autorów" (to znaczy wydawać ich dzieł), bo nie chciał i nie współpracował z wydziałem niemieckiej propagandy.

Faktem jest, że większość rękopisów została doręczona SIW przez autorów w roku 1944. Prawie wszystkie rękopisy były lokowane w zakonspirowanych skrytkach Biblioteki Narodowej w Warszawie (około 40 rękopisów).

W końcu czerwca 1944 r. rękopisy te zostały wyjęte z Biblioteki Narodowej, celem przepisania ich w 5 egzemplarzach i ukrycia w różnych miastach ówczesnego G. G. Niestety, nie byliśmy poinformowani, że Niemcy będą w powstaniu warszawskim palić i niszczyć miasto. Przed wybuchem powstania nie zdołano dokończyć zamierzonej pracy i w czasie samego powstania rękopisy zostały opakowane i złożone w podziemnych magazynach jednego z budynków „Społem" w Warszawie, który zawalił się, trafiony bombą burzącą. Mamy nadzieję, że rękopisy ocalały w piwnicach, jednak dostęp do nich jest na razie niemożliwy. Wymaga to znacznych kosztów, których SIW, pozbawiony w powstaniu wszystkich swych zasobów materialnych, jeszcze w dostatecznej wysokości nie był w stanie zgromadzić.

Dla porządku podajemy, że Spółdzielczy Instytut Wydawniczy reaktywuje swą działalność i wszelkich informacji o nim można zasięgnąć w Dziale Księgarstwa Spółdzielczego Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P. — Łódź, ul. Południowa 19.

Stanisław Malawski
czł. zarządu Spółdz. Inst. Wydaw.

Jerzy Mieczysław Rytard

Wspomnienie o Józefie Oppenheimie

Wiadomość o śmierci Józefa Oppenheima, podana w dn. 3 lutego r. b. przez prasę warszawską, wstrząsnęła mną głęboko.

Gdy kilkanaście lat temu zamieściłem w „Wiadomościach Literackich" obszerny artykuł o działalności Ochotniczego Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, którego kierownikiem był Oppenheim przez lat przeszło dwadzieścia, nigdy by mi przez myśl nie przeszło, że ten wybitnie dla naszego taternictwa i narciarstwa zasłużony działacz sportowy, zakończy życie w tak tragicznych okolicznościach. Wiele przeżyć i pięknych chwil w mym życiu, związanych jest z osobą sympatycznego druha tatrzańskiego popularnie zwanego Opciem przez brać narciarsko-taternicką.

Przed kilkudziesięciu laty przyjechał do Zakopanego, na wakacje, młody, nieznany nikomu student — warszawianin — Józef Oppenheim, studiujący na jednej z politechnik niemieckich.

Góry mają to do siebie, że pewien gatunek ludzi o gorętszym sercu i szlachetniejszej duszy, przykuwają do siebie i urzekają, nieraz na całe życie.

Tak właśnie, dziwnie i ciekawie, potoczyło się wszystko w życiu niedokończonego studenta politechniki lipskiej.

Jak przyjechał na te pamiętne wakacje, tak już go więcej Lipsk nie oglądał. „Wakacje" naszego Opcia, trwały lat kilkadziesiąt, ku wielkiemu pożytkowi polskiego alpinizmu i narciarstwa. Od tego letniego sezonu bowiem, osiadł Oppenheim, na stałe pod Tatrami.

W tych czasach, to znaczy około roku 1905-go, Zakopane, Tatry i Podhale, ten niewielki obszar górskiego świata, stanowił swego rodzaju autonomiczną republikę Wolności. Była to oaza ludzi wolnych, rozkochanych w górach, gdzie nie czuło się trójrozbiorowego jarzma. Ponura, przygnębiająca atmosfera życia pod uciskiem zaborców, nie docierała do tego pięknego zakątka, gdzie na progach skalnych huczały, iskrzące się w słońcu kaskady potoków i siklaw. Ponad smigłymi turniami, kołysały się wysoko pod niebem orły, wolne, dumne ptaki górskie. Od Orawskich Wrót, grały potężne organy zachodniego wiatru „orawskiego", a od południa, ze szczytów Czerwonych Wierchów i Giewontu, spadał w doliny huk, ryk, dudniący bas „halnego", wodza wszystkich wichrów, o nieziemskiej już, a raczej kosmicznej potędze.

W tym bohaterskim okresie walk z caratem, wielu działaczy rewolucyjno - niepodległościowych, ratując swe głowy przed ochraną i szubienicą, przebywało wówczas w Zakopanem.

Jeżeli do tego obrazu, dodamy pocieszną sylwetkę małego, koślawego człeczyny, obnoszącego po Krupówkach, głównej ulicy zakopiańskiej, czasami, rzadko zresztą, mundur policjanta austriackiego, jedynego policjanta na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów od grani tatrzańskich, będących wówczas granicą węgierską, aż po Nowy Targ, to zrozumiałym będzie dla każdego, że ten zakątek górski, był jak na owe czasy, rzeczywiście wymarzoną oazą wolności.

Radykał i postępowiec, młody Oppenheim, otrząsnąwszy się z koszarowej atmosfery, pruskiego drillu i burszowskiego chamstwa niemieckiej politechniki, zaciągnąwszy się głęboko rzeźkim, kryształowym powietrzem tatrzańskim, tak w nim zasmakował, że postanowił oddychać nim do końca życia.

Gdy w 1923 roku osiadłem na szereg lat na stałe w Zakopanem i rozmiłowałem się również do niepamięci w taternictwie i narciarstwie, jedną z pierwszych osób, które wtedy tam poznałem, był naturalnie Józef „Opcio" — Oppenheim.

Wówczas był to mężczyzna w sile wieku, krzepki, wysportowany, zawsze uśmiechnięty, pełen humoru, dowcipu, wigoru i radości życia.

Przemierzał szybkim, sprężystym krokiem ulice zakopiańskie, śpiesząc do dworca Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie mieściła się siedziba ochotniczego pogotowia górskiego.

Założone ono zostało na szereg lat przed pierwszą wojną światową przez jednego z ówczesnych pionierów naszego taternictwa — Mariusza Zaruskiego. Najbliższym współpracownikiem Zaruskiego, przy organizowaniu pogotowia, był Oppenheim. Z młodzieńczym zapałem i werwą, wędrował po górach, wzdłuż i wszerz, biorąc udział we wszystkich wysokogórskich wyprawach.

Był to wówczas jeszcze okres zdobywczy w Tatrach. Na wielu niedostępnych zdawało się szczytach i turniach, stawała po raz pierwszy noga człowieka.

Oppenheim ma w swym dorobku taternickim cały szereg tak zwanych pierwszych, odkrywczych wejść i dróg. Nazwisko jego zapisane jest wielokrotnie w kronikach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. A nie bylejakie są to kroniki, gdyż tradycjami swymi sięgające osiemdziesiąt lat wstecz, aż do czasów Chałubińskiego, Stolarczyka, Stanisława Witkiewicza, Dembowskiego i Sabały.

Założyciel i pierwszy kierownik pogotowia tatrzańskiego, Zaruski, po roku 1918-ym, zwrócił swe zainteresowania ku morzu. I wtedy to, kierownictwo pogotowia, objął po nim Józef Oppenheim.

Był on już wówczas znakomitym znawcą Tatr, wysokiej klasy alpinistą. Cieszył się ogólną sympatią całego klanu taternickiego. Wielkim mirem otaczali go również górale — przewodnicy tatrzańscy. Zorganizował z nich żelazną gwardię pogotowia, obowiązaną na każde wezwanie stawić się na wyprawę ratunkową, o każdej porze dnia i nocy.

W tym krótkim wspomnieniu brak miejsca na wyliczenie wszystkich wypraw pogotowia, którym przewodził Oppenheim, ten czarujący optymista-taternik, niestrudzony samarytanin górski, a równocześnie doskonały strategik i taktyk w ciężkim, niebezpiecznym terenie skalnym.

Brałem udział w niektórych akcjach ratunkowych i na własne oczy widziałem, ile kierownik takiej wyprawy musi mieć intuicji, ogólnej orientacji i jaką znajomość terenu, aby skutecznie i trafnie pokierować ekipą pogotowia, nie narażając niepotrzebnie życia jej członków.

Niełatwa to nieraz sprawa, osiągnąć pożądany skutek, t. zn. odszukać zaginionego, lub uwięzionego gdzieś nad przepaścią turystę.

Bywa tak czasami, gdy wypadek zakończy się śmiertelnie, że dotarcie do zwłok, niemożliwych prawie do odnalezienia, w karkołomnych, przepaścistych wertepach, przekracza ludzkie możliwości i siły fizyczne. A niestety w Tatrach, wypadki takie są bardzo częste, zarówno wśród nowicjuszów górskich, jak i wśród wytrawnych taterników, traktujących często sportowo swoje wyczyny wysokogórskie.

Pamiętam takie wyprawy ratunkowe na południową ścianę Giewontu, na Mięguszowieckie, na Galerię Gankowa, po Birkenmajera i t. d.

Widziałem wówczas Oppenheima w jego pięknej roli dowódcy ratowniczej drużyny. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo polubiłem tego doświadczonego turystę, za jego życie się z górami i umiejętność pokonywania

(Dokończenie na str. 6-ej).

ILJA ERENBURG — przekład Pawła Hertza

PRZED WYBORAMI*)

...Spokojne miasteczko, o którego zabytkach profesor Malet opowiadał Michaudowi i Denise, było nie do poznania. Na ulicach, gdzie zazwyczaj gorliwie plotkowały stare arystokratki, gdzie opaci spacerowali z otwartymi modlitewnikami w ręku, a dzieci bawiły się w kukso, teraz dyskutowano wymachując rękoma; dolatywały słowa: „Front Ludowy", „faszyzm", „porządek", „wojna". Stare mury, pomarszczone jak policzki czcigodnych arystokratek, pokryły się jakby rumieńcem wyborczym i plakatami rozmaitych partii. W ciągu całego dnia stały przed nimi gromady ludzi, czytając ostre słowa, wymierzone pod adresem kandydata przeciwników. Obok, na portalach starych kościołów, święci o wydłużonych twarzach błogosławili grzeszników, a na ich kamiennych palcach siadały niespokojne jaskółki. Trzej ludzie współzawodniczyli z Pawłem Tessatem o zaszczyt wyboru na posła Poitiers. Z dwoma Tessat zetknął się cztery lata temu: z komunistą Didierem, z zawodu ślusarzem, i z Grandmaisonem, generałem w stanie spoczynku, kandydatem konserwatywnych kół miasta, arystokracji i duchowieństwa. Grandmaison twierdzi, że jest „nacjonalistą". Wówczas Tessat z łatwością pokonał swoich przeciwników. Teraz prawie był pewien, że poniesie klęskę, choć Dessere wypełnił swoje zobowiązanie: „La voie nouvelle" Tessatowi poświęciła cały numer, a z trzech miejscowych dzienników dwa były przekupione przez radykałów. Komuniści w ciągu ostatnich lat wzmocnili swoje pozycje. Didier, nie odznaczający się wymową, miał ogromną ilość słuchaczy. Zjawił się również nowy konkurent, młody agronom Dugard, związany z „Croix de Feu", człowiek energiczny, który chodził od domu do domu i wszędzie demaskował „zmowę finansistów, masonów i Żydów". Sklepikarze, którzy tracili dochody wskutek rozkwitu magazynów o standartowych cenach, rzemieślnicy, obciążeni podatkami, inteligenci, którzy sądzili, że cudzoziemcy odbierają im pracę, emeryci, oburzeni aferą Stawiskiego, w której Tessat maczał palce — wszyscy oni gorąco oklaskiwali Dugarda.

Zebrania odbywały się burzliwie i Tessat przyzwyczajony szydzić ze swoich klientów, czuł się teraz sam jak oskarżony. Dugard jakby mimochodem wspomniał o jakimś czeku, wystawionym przez Stawiskiego Tessat już dawno zapomniał, na co wydał te nieszczęsne osiemdziesiąt tysięcy. Dugard walił pięścią w stół i ryczał: „Te pieniądze były przeznaczone dla inwalidów". Grandmaison kładł nacisk na niemoralność Tessata cytując obficie książkę Luciana „Oto co młody pisarz widział w domu swego ojca". Didier nie wspominał o prywatnych sprawach Tessata mówił o przekupionej prasie, o roli „dwustu rodzin". Lecz Tessatowi zdawało się, że ślusarz mówił o nim. Okrzyki słuchaczy potwierdzały jego podejrzenia: starczyło, by Didier wspomniał o przekupstwie prasy, gdy rozlegały się głosy: „La voie nouvelle", a tyrady o „dwustu rodzinach" przerywano okrzykami: „Dessere, Dessere!"

Tessat pracował jak na katordze. Rozmawiał z tysiącami wyborców, pytał o zdrowie ich żon, czy syn zdał egzamin i kiedy będą sprawiać córce wesele. Przyrzekał miastu nowy most i dwa skwery, a obywatelom emerytury, odznaczenia, urzędy. Pił przy bufecie z czerwononosymi zwolennikami Daladiera lub Herriota: „Za republikę! Za zwycięstwo!" Zrywał sobie głos na wiecach, pisał ulotki, redagował sprawozdania do dzienników, obmyślał karykatury. Nie spał w ciągu szesnastu nocy, zepsuł sobie żołądek na bankietach i zapomniał o nieszczotliwych objęciach Paulette. W jednej z największych kawiarni był napis: „Dyżur stały — kandydatura Pawła Tessata. Tam Tessat dawał agitatorom w podarunku zegarki, wieczne pióra, lub stufrankówki. Za wezwał z Paryża dwóch senatorów którzy wystąpili z odczytami. Śpiewaczka w music-hallu śpiewała kuplety:

Nam niepotrzebne gesty ani krzyki
Chcemy umiarkowanej polityki.
Rano kawa, wieczorem szept
miłosnych słów
Paweł Tessat będzie posłem
znów!

Główny atut zachował Tessat na sam koniec: wdowę Antoinę. Jej syna, drobnego urzędnika, skazano na dziesięć lat za nadużycia. Antoine był skazany niesprawiedliwie i Tessat uzyskał rewizję wyroku. Wdowa na wielkim wiecu zalewała się łzami i zawołała „Paweł Tessat — to święty człowiek!".

Wieczorem, kiedy obliczano głosy, Tessat ledwie się trzymał na nogach. Z trudem wypił wywar z kwiatu pomarańczowego, aby uspokoić wzburzone nerwy. Nie mógł wytrzymać napięcia i stanął w oknie. Na placu tłoczyli się gapie: czekali na rezultat obliczeń. Tessat ujrzał młodą dziewczynę, podobną do Denise, ogarnął go smutek. Po co zajął się tą przeklętą polityką? Czy to w końcu nie wszystko jedno, kto zwycięży: Dugard czy Front Ludowy? Wszystko to kłamstwo! Siedzieć w domu z żoną. Patrzeć na Denise. Pojechać na godzinkę do ślicznej Paulette. To jest życie! A mowy i hasła — to nudna, ciężka praca.

Gapie byli rozczarowani: wybory nie dały nikomu z kandydatów absolutnej większości, rozstrzygające wybory miały się odbyć za tydzień. W porównaniu z poprzednimi wyborami Tessat stracił trzy tysiące głosów: stracił również Grandmaison; wygrali komuniści: Dugard był na pierwszym miejscu. Zaczęto przepowiadać, zgadywać. Jeżeli generał wycofa swoją kandydaturę na korzyść „Croix de Feu", to przejdzie Dugard. Czy Didier zrzeknie się na korzyść Tessata? Na kogo będą głosować umiarkowani? Ludzie siedzieli w kawiarniach i obliczali szanse...

Zirytowany Tessat, ziewnął. Przypuszczał, że dziś wszystko się skończy i że jutro będzie już w domu. Tymczasem trzeba będzie posiedzieć tu jeszcze z tydzień. Posłał do żony depeszę: „powtórne wybory przyjadę środa dzień ściskam ciebie Denise Luciana". Do środy zdąży się wszystko załatwić... Czeka go męczący tydzień. Nawet jeśli komuniści zgodzą się na niego głosować, to i tak wszystko zależy od zwykłego przypadku: sześć tysięcy przeciw sześciu tysiącom. Zresztą wątpliwe, czy komuniści się zgodzą: nienawidzą Tessata.

Wieczorem odbyło się decydujące zebranie: radykałowie zaprosili komunistów. Sala niecierpliwie huczała: co powie Didier? Tessat otworzył posiedzenie:

— Obywatele, dziękuję wam za okazane mi zaufanie. Wzywam wszystkich, komu droga jest republika, wszystkich, którzy są oddani sprawie pokoju i sprawiedliwości społecznej, wszystkich przeciwników wychowania kościelnego, aby głosowali na mnie, jako na jedynego kandydata.

Umilkł i po chwili zagrzmiał:

— ...Frontu Ludowego!

Z kolei przemawiał Didier:

— Komunistów nie można ani przekupić, ani zwieść pięknymi słówkami. Kierują się jedynie rozumem i sumieniem. Na poprzednich wyborach otrzymaliśmy sześćset głosów; obecnie mamy ich dwa tysiące trzysta siedemdziesiąt! To — siła. Trzeba zagrodzić drogę faszystom: Dugardowi i Grandmaisonowi. Tessat przyrzekał wierność Frontowi Ludowemu. Dobrze, będziemy głosować na Tessata. Francja przeżywa ciężki okres: wzrasta niebezpieczeństwo z zewnątrz kraju, a wewnątrz są zdrajcy. Tak było zawsze — szuanie szli z Anglikami lub Austriakami, Prusacy pomagali wersalczykom. Tylko Front Ludowy może ocalić Francję. Niech żyje Front Ludowy, niech żyje Francja!

W odpowiedzi podniosły się zaciśnięte pięści.

Tessat wstał i ukłonił się, jak aktor. Nie wiedział, czy ma się cieszyć, czy martwić. Nienawidził i Dugarda i Didiera: parweniusze, smarkacze! Komuniści zdecydowali się na niego głosować. Oczywiście, to sukces. Ale kto wie, czy robotnicy ich usłuchają? Przecież słyszał, jak jeden z nich powiedział: „Głosować na tego szubrawca?" Poza tym, jeśli nawet wszyscy stronnicy Didiera będą głosować na Tessata, Dugard może otrzymać ze dwieście, trzysta głosów więcej. Na umiarkowanych nie można liczyć — Tessat jawnie brata się z komunistami. Ten łotr Dessere, co też on wymyślił? Na czym on chce zbijać pieniądze? Na klęsce Francji? A Tessat wlazł w błoto... Nie czekając końca zebrania, wrócił do hotelu. Aż się marszczył od bólu głowy. Zatrzymał go portier:

— Pytał o pana jakiś pan. Czeka w palarni.

Tessat westchnął: jeszcze jeden amator emerytury! Lecz zamiast starającego się o zapomogę wyborcy, Tessat ujrzał posła Ludwika Breteuila. Tessat zmieszał się. Co może oznaczać ta wizyta? Tessat przyjaźnił się ze wszystkimi posłami, lewymi i prawymi. Przyjaźnił się również z Breteuilem. Kiedy indziej zawołałby zapewne z udaną radością: „Jak się masz, przyjacielu? Jak żona?..." Lecz teraz Tessat czuł się jak żołnierz na polu walki. Słyszał jeszcze oskarżenia Dugarda: „A czek?... Może ten bezczelny mierniczy zajmie w Pałacu Burbońskim jego fotel? Lepiej by było, gdyby Breteuil nie przychodził!

Breteuila na ogół się obawiano. Uchodził za fanatyka. Miał wygląd starego sportsmana: metr osiemdziesiąt pięć wzrostu, wyprostowany, czerwona, zawsze opalona twarz, szpakowate włosy, krótko podstrzyżone wąsy. Breteuil był inwalidą wojennym: u prawej ręki brakowało dwóch palców i to kalectwo harmonizowało z jego wyglądem. Mówił głucho, rąbiąc słowa. Jego przemówienia przypominały rozkazy. Gdy na trybunie pojawiał się komunista, Breteuil wychodził z sali. Twierdził, że nie może słuchać ich przemówień. Nie był członkiem towarzystw akcyjnych, nie zajmował się finansowymi spekulacjami, żył skromnie: mówiono, że część swoich dochodów Breteuil wydaje na propagandę. Najbardziej zajmowało go wychowanie młodzieży: organizował drużyny, tresował wyrostków, wychwalał przed nimi szuanów, żołnierzy gwardii narodowej, żandarmów, zmuszał maminych synków do marszów w czasie deszczu i do podnoszenia rąk na komende. Ożenił się późno, z biedną i brzydką kobietą i niańczył pięcioletniego słabowitego i kapryśnego synka. Zdaje się, że to była jego jedyna słabość. Tessat stał w drzwiach nie wiedząc, co powiedzieć. Breteuil wstał:

(Dokończenie nastąpi)

*) Fragment książki Ilji Erenburg p. t. „Upadek Paryża"

Z prac Centralnego Urzędu Planowania

Nauce Polskiej zapewnimy

należne miejsce i potrzebne środki

Wśród prac przeprowadzanych obecnie przez Centralny Urząd Planowania, jedną z tych, które wzbudzają specjalne zainteresowanie jest projekt dekretu o Centrum Organizacji Badań Naukowych i Kongresie Nauki Polskiej.

Fakt, że z tego rodzaju inicjatywą spotykamy się ze strony instytucji, jak wiemy specjalnie powołanej dla wprowadzenia czynnika planowania w dziedzinę gospodarki państwowej, oraz dla koordynacji polityki gospodarczej Ministerstw zrazu zaskakuje nas i dziwi. Nie rozumiemy, co mogą mieć wspólnego te zagadnienia, dla rozwiązania których został CUP powołany z zagadnieniem organizacji nauki — i to nie jakichś specjalnych nauk: ekonomicznych czy technicznych, a całokształtu badań naukowych we wszystkich dziedzinach.

ZA BIEDNI, BY OSZCZĘDZAĆ

Inaczej te rzeczy rozumie się w kołach CUP.

— Nauka — mówi się tam — w organizacji nowoczesnych państw i społeczeństw zajmuje kluczową pozycję. Tylko w Polsce przedwojennej i niewielu drobnych państwach nauka nie miała zapewnionych warunków rozwoju i była kapliczką zamkniętą sama dla siebie i odciętą (z niewielkimi wyjątkami) od aktualnych spraw życia zbiorowego. Okupant niszczył ją celowo i ze specjalną starannością: księgozbiory i urządzenia pracowni wywoził lub palił, uczonych tępił w więzieniach i obozach koncentracyjnych. U progu naszej odrodzonej państwowości nauka znalazła się w tragicznym położeniu: brak budynków, środków lokomocji i łączności przyrządów i pomocy naukowych, książek — a jednocześnie papieru i drukarń, żeby je wydawać — i co najistotniejsze kadry ludzi nauki przerzedzone mniej więcej o połowę — a z drugiej strony żywiołowy pęd do nauki i powszechne odczucie jej potrzeby i ważności.

W tych warunkach Wyższe Uczelnie, Instytuty Badawczo-Naukowe, Towarzystwa zaczęły powstawać nagle, spontanicznie, rozlicznie i... chaotycznie i... bez ogólnego pomyślanego planu i nieskoordynowane w swoich poczynaniach.

Nauka polska jest za biedna, zanadto wyniszczona przez wojnę, żeby móc pozwolić sobie na poczynania improwizowane, na podejmowanie prac przypadkowych lub nieskoordynowanych — a więc rozrzutnych nie oszczędzających środków i ludzi, których tak nam brak.

Jesteśmy jako naród, społeczeństwo i państwo za biedni, zanadto zniszczeni przez wojnę, żeby improwizować w jakiejkolwiek dziedzinie życia zbiorowego. Tylko oparcie całokształtu tych zagadnień na naukowych podstawach, przesycenie całego aparatu administracyjnego i gospodarki państwowej naukowymi metodami pracy może zapewnić szybką odbudowę kraju, a następnie jego pełny i stały rozwój.

Jesteśmy za biedni, żeby móc nie doceniać nauki i oszczędzać na nauce.

CENTRUM BADAŃ I KONGRES

W pełni zrozumienia tych faktów Centralny Urząd Planowania pragnie zapewnić nauce polskiej należne miejsce i konieczne do jej pełnego rozwoju środki.

Jednym z etapów realizacji tych zamierzeń będzie utworzenie Centrum Organizacji Badań Naukowych i zwołanie Kongresu Nauki Polskiej.

Centrum jest pomyślane jako instytucja państwowa dysponująca poważnym funduszem powołana dla spraw organizacji, koordynacji i inicjowania badań naukowych, a w szczególności badań prowadzonych przez Państwowe Instytuty i Instytucje Badawczo Naukowe — pozostające w ścisłym kontakcie z Wyższymi Szkołami Akademickiemi i ich zakładami naukowymi, opiekująca się również społecznymi towarzystwami naukowymi i badaniami przeprowadzanymi przez poszczególnych uczonych drogą subsydiów i dotacji.

Na czele Centrum miałby stanąć prezes w stopniu podsekretarza stanu uzależniony bezpośrednio od prezesa Rady Ministrów. Wobec faktu, że nauka w ramach Min. Oświaty jest i musi być z konieczności przytłoczona nawałem spraw szkolnych wydaje się nam to szczęśliwym rozwiązaniem.

Zarówno stanowisko prezesa COBN, jak i kierowników poszczególnych działów mają być obsadzane przez ludzi nauki wybitnych specjalistów z różnych dziedzin. Jako ciało doradcze i opiniodawcze dla Centrum zwołuje się Kongres Nauki Polskiej. Członkami Kongresu mają być przedstawiciele świata nauki i władz państwowych. Kongres będzie obradować na dorocznych sesjach plenarnych, w Sekcjach dla poszczególnych gałęzi nauki i na posiedzeniach stale obradującego Prezydium Kongresu. W skład Prezydium wejdą prócz przewodniczącego i jego zastępców, przewodniczący Sekcji — będzie więc mogło jako ciało posiadające w swym składzie przedstawicieli wszystkich gałęzi wiedzy, należycie spełnić rolę czynnika doradczego i opiniodawczego w stosunku do prezesa Centrum.

OD PODSTAW

Może nasuwać pewne wątpliwości koncepcja, żeby w zakres działalności Centrum wchodziły wszystkie nauki, a nie wyłącznie np. nauki techniczne. Jednak kładzenie nacisku wyłącznie na nauki techniczne, tak konieczne dla życia gospodarczego, byłoby budowaniem gmachu od drugiego piętra. Nauki te na dłuższą falę bez równoległego rozwoju nauk podstawowych nie mogą się rozwijać. A częstokroć badania najbardziej teoretyczne, najściślej abstrakcyjne niejednokrotnie potem okazywały się najbardziej opłacalne, zaś w procesie kształcenia pracowników technicznych w St. Zjednoczonych i Anglii podkreśla się konieczność podbudowy nauk humanistycznych jako tych które najbardziej poszerzają horyzonty myślowe.

Dekret określa cele, zadania, organizację i sposób funkcjonowania Centrum bardzo ogólnie i ramowo odsyłając we wszystkich kwestiach szczegółowych, a jednak bardzo istotnych do statutu. Wobec faktu, że wychodzi on ze strony czynnika państwowego a nie ze świata nauki — wydaje się rzeczą nader uzasadnioną i słuszną, że zostawia się tu dla ludzi nauki dużą elastyczność i możność opracowania szczegółowych form organizacji we własnym zakresie.

Inicjatywa CUP wysuwa sprawę ogromnie doniosłą, pilną i aktualną. Należy się spodziewać, że ze strony świata nauki spotka się z zasłużoną życzliwością i poparciem.

A. S.

trudności ratowniczych, szczególnie w niebezpiecznym tatrzańskim terenie.

Wyczułem z jego strony, w stosunku do siebie, również dużo sympatii, gdyż biorąc udział w takiej akcji, wkładałem weń ze swej strony, wszystkie moje umiejętności alpinistyczne.

Oppenheim wytrawnym okiem ocenił to, komplementując mnie w miły, koleżeński sposób. Będąc jednym z najczynniejszych członków zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w dużym stopniu przyczynił się do racjonalnej rozbudowy niezbędnej sieci szlaków turystycznych i schronisk w Tatrach. Rozmiłowany w górach całą duszą, należał do obozu t. zw. „ochroniarzy", którzy głosili, że gospodarka Towarzystwa w terenach górskich nie może wykraczać poza konieczne ramy, by nie dewastować niepotrzebnie pejzażu tatrzańskiego i nie psuć jego odwiecznego piękna.

Gdy na kilka lat przed wojną, zamieściłem na ten temat bardzo ostry artykuł w „Wiadomościach Literackich", ostrzegając przed przeinwestowaniem niewielkiego skrawka polskich Tatr, co grozi zamienieniem ich w Luna-Park, zamiast projektowanego Parku Narodowego, Oppenheim gratulował mi serdecznie tego wystąpienia.

Niezapomniany „Opcio", był jednym z organizatorów słynnej Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Był to pierwszy w Polsce klub narciarski, prakomórka, wzór, przykład i początek tego wszystkiego, co dokonano w naszym narciarstwie turystycznym, wysokogórskim i sportowo-zawodniczym.

Wspaniały był z niego towarzysz w wycieczkach narciarskich.

Góry, w porze zimowej przywalone śniegami, były dlań terenem, na którym wyżywał się jego temperament sportowy i... artystyczny. Bo Oppenheim, to również jeden z pierwszych turystów - fotografów tatrzańskich. A pamiętajmy, że w tych czasach, kilkadziesiąt lat temu, chcąc zrobić dobre zdjęcie górskie, trzeba było wydźwigać na szczyt, w plecaku, olbrzymi aparat z ciężkimi kasetami, co w sumie wynosiło solidną porcję kilogramów dodatkowego obciążenia.

Miejmy nadzieję, że ocalały z zawieruchy wojennej wydane dwadzieścia lat temu, piękne albumy jego zdjęć, będące, niezależnie od ich artystycznej wartości, równocześnie dokumentem historycznym, gdyż na tle pejzaży górskich, widnieją na nich postacie zasłużonych pionierów naszego taternictwa i narciarstwa, z przed lat kilkudziesięciu.

Na zakończenie tych wspomnień muszę jeszcze raz podkreślić tragizm śmierci tego człowieka, który wyniósłszy cudem jakimś swoją głowę z krwawej opresji hitlerowskiej, powinien był być powołanym na jedno z czołowych stanowisk w naszych instytucjach turystyczno - sportowych, dzięki swemu doświadczeniu znajomości terenu i rutynie organizacyjnej.

Józef Oppenheim pozostanie nam na zawsze w pamięci, jako jedna z najsympatyczniejszych i najpopularniejszych postaci, jakie żyły i działały w pięknej krainie tatrzańskiej.

Remont obrazów Matejki

w odnowionym gmachu warszawskiej „Zachęty"

Gmach dawnej „Zachęty" w Warszawie, został w swoim czasie oddany Państwowym Pracowniom Konserwatorskim. Składają się one z pracowni: architektury, rzeźby i malarstwa. Pracownia konserwatorska architektury opracowuje plany odbudowy i konserwacji zabytków nieruchomych w całej Polsce łącznie z ziemiami odzyskanymi; pracownia konserwatorska rzeźby zajmuje się konserwacją takich zabytków, jak grobowiec książąt Mazowieckich z katedry warszawskiej; pracownia konserwatorska malarstwa z powodu remontu gmachu nie mogła być dotąd uruchomiona. Obecnie, w związku z zakończeniem remontu „Zachęty", pracownia ta podejmuje intensywną pracę nad dziełami Matejki: „Grunwald", „Rejtan", „Kazanie Skargi", „Unia Lubelska" i „Batory pod Pskowem".

Do gmachu „Zachęty" przeniosły się w tych dniach wszystkie biura Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, której poszczególne organa dotąd rozmieszczone były w trzech punktach Warszawy, a nawet i w Krakowie. Połączenie w jednym miejscu naczelnej dyrekcji i podlegających jej pracowni konserwatorskich, przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia działalności tych ostatnich.

W gmachu „Zachęty" znajdzie również pomieszczenie część naczelnej dyrekcji, tj. Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków, posiadające m. in. archiwum fotograficzne, złożone z 40.000 fotografii zabytków z całej Polski (łącznie z ziemiami odzyskanymi). Materiały te dotychczas nie mogły być należycie wykorzystane; obecnie będą z nich korzystały nie tylko naczelna dyrekcja, czy grono specjalistów, lecz także liczne instytucje poszukujące tego rodzaju materiałów dla celów wydawniczo - propagandowych, a w pierwszym rzędzie Ministerstwo Informacji i Propagandy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Oświaty.

Musimy ubrać 34 tysiące warszawiaków

W magazynie darów UNRRA na Pradze

Odzież leży pod ścianami w wielobarwnych lub szarych stosach. Nad każdym stosem — tabliczka: „spodnie męskie", „ubranka dziecięce", „bielizna pościelowa" i t. d. Odzież jest starannie przebrana, przesortowana i uporządkowana — gotowa do wydawania. Każdy z niedużych pokoików gmachu „Polusa", pokoików, w których do niedawna mieszkali najbiedniejsi mieszkańcy Warszawy — jest mniej lub bardziej wypełniony używaną odzieżą przysyłaną do Polski w ramach darów UNRRA.

W stosach opatrzonych tabliczką: „letnie sukienki" jest dużo, bardzo dużo pstrych sukienek. Tam natomiast, gdzie tabliczka wskazuje „palta zimowe" — stos jest niski — ciepłych okryć znajduje się w paczkach niewiele.

Znajdujemy się w magazynie darów UNRRA przy ul. Lubelskiej 30.32 na Pradze. Magazyn należy do Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej, który tę używaną odzież rozdziela pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Dotychczas Komitet oddawał pewną ilość odzieży różnym instytucjom, które rozdzielały ją pomiędzy swych pracowników. Ostatnio, prawdopodobnie wskutek zapowiedzianego zmniejszenia przydziałów UNRRA Minister Opieki Społecznej nakazał rozdzielanie całej odzieży tylko pomiędzy niepracujących.

Zarejestrowany w Komitecie obywatel otrzymać może przydział dopiero po przeprowadzeniu ścisłego wywiadu przez specjalne komisje, w skład których wchodzą pracownicy Komitetu oraz przedstawiciele partii politycznych.

Konieczność tej dokładnej kontroli (zdarzają się bowiem dość często wypadki nadużyć — istnieje specjalna kategoria „wyłudzaczy", którzy handlują przydzieloną im odzieżą) opóźnia oczywiście proces zaspakajania potrzeb ludności. Na ogół od chwili złożenia podania do chwili otrzymania skierowania do magazynu — upływa dwa tygodnie. Czasami, gdy brak odpowiednich artykułów — trzeba czekać i dłużej.

Rejestry Komitetu liczą obecnie około 34 tysiące nazwisk — właśnie tych najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. Obsłużono dotychczas mniej więcej piąta część zarejestrowanych, przydzielając na ogół na osobę kilka sztuk: buty, okrycia, suknie czy ubrania i bieliznę — ogółem wydano już 33 tysiące sztuk odzieży.

Dary UNRRA przychodzą do Polski w wielkich workach. Przy odpieczętowaniu worków asystuje komisja złożona z przedstawicieli społeczeństwa oraz urzędników Komitetu. Każda sztuka zostaje spisana, a po oględzinach — przeznaczona do wydawania lub też skierowana do szwalni. Mniej więcej 10 do 15 proc. zawartości beli nie nadaje się do użytku — trzeba duże sztuki w specjalnych szwalniach Komitetu przerobić na odzież dziecięcą — powycinać zniszczone, podziurawione części.

Asystujemy przy ceremonii otwierania beli. Z worka wysypują się na podłogę przysypane naftaliną najróżniejsze części garderoby damskiej, męskiej czy dziecinnej (napisy na workach, kwalifikujące zawartość są często zawodne — i zupełnie co innego znajduje się w środku). Obok nowych prawie swetrów, czy spodni, ni stąd ni zowąd wyłania się balowa szata z czerwonego weluru, czy jakieś tiule obszyte dżetami.

I co z tym robić? Komitet wypożycza te rzeczy biednym aktorom lub amatorskim zespołom społecznych organizacji.

Wśród porządnych zupełnie rzeczy — znajdujemy wyłuszczoną, poplamioną wiatrówkę skórzaną, suknię z powyrywanymi rękawami, sweter z wielką dziurą na łokciu. Dary te pochodzą ze zbiórek organizowanych wśród ludności amerykańskiej i jakość ich zależy oczywiście od stopnia zamożności czy ofiarności danego ofiarodawcy.

Ludzie czekają w ogonku. Dwie pracowniczki Komitetu sprawdzają skierowania, znikają na chwilę w jednym z pokoików i wracają trzymając w ręku kilka sztuk odzieży. Długo trwa wybór. (Jest nawet przymierzalnia z lustrem).

Kobieta, która przyszła tutaj w zniszczonym swetrze swym jedynym zimowym okryciu, mierzy palto. Grymasi, dobiera — tamto ma nieodpowiedni kołnierz, a to znowu jest pluszowe i brzydkie... nie może się zdecydować.

Ostrym tonem żąda od urzędniczki Komitetu, aby pokazała jeszcze inne sztuki. Targi, kłótnie, niezadowolenie... A czasami łzy wdzięczności w oczach...

Ludzie, którzy po długich staraniach i licznych formalnościach otrzymali wreszcie przydział — chcą wybrać sobie najlepsze i najładniejsze rzeczy.

Urzędniczki, które pracują przy wypakowywaniu bel, przy sortowaniu i wydzielaniu odzieży przeciętnie 12 godzin na dobę — słaniają się ze zmęczenia — siląc się na uprzejmy uśmiech — wysłuchują cierpliwie pragnień, żądań i... wymyślań...

Jest to ludzkie (zwłaszcza kobiece) i zupełnie zrozumiałe.

„Sztuka Wojenna Armii Czerwonej"

Wystawa w muzeum Narodowym

Dzięki uprzejmości Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, przedstawiciele prasy mieli możność zapoznania się z wystawą „Sztuka Wojenna Armii Czerwonej" przed jej oficjalnym otwarciem.

Eksponaty wystawy zostały pomyślane w ten sposób, aby zilustrować walkę Narodów Radzieckich z niemieckim napastnikiem — od chwili wybuchu wojny, aż do jej zwycięskiego zakończenia. Tego rodzaju retrospektywny przegląd wypadków wojennych podano przy pomocy kilkudziesięciu plansz, z których każda składa się z fotografii, plakatów, fotomontaży i świetnie ilustrujących sytuacje frontowe map poszczególnych, najważniejszych w danym okresie wycinków frontu.

Widzimy więc na pierwszych planszach zobrazowany pochód olbrzymiej ilości ponad 200 dywizji wojska hitlerowskiego w głąb terenów Związku Radzieckiego, widzimy potem rosnący z dnia na dzień potencjał wojenny Armii Czerwonej i kurczącą się siłę ofensywną Niemiec, coraz bardziej słabnącą w ciągłych walkach na wschodzie. Z wielką ekspresją uwidoczniono przełomowe walki pod Stalingradem i bitwę o Moskwę, zakończoną ostatecznym złamaniem ofensywnej siły Niemców i ich wasali. Bardzo sugestywne są plansze dotyczące wzrostu potęgi Armii Czerwonej i jej potężnej siły uderzeniowej w chwili rozpoczęcia ofensywy ku zachodowi.

Ostatnie dziesiątki plansz, — to już zwycięski pochód wspaniałej Armii Radzieckiej wyzwalającej coraz to nowe połacie ziemi radzieckiej, a potem coraz to nowe kraje Europy, od tyranii faszystowskich zbrodniarzy. Kończy ten wspaniały przegląd walki i bohaterstwa widok żołnierzy i ludności Moskwy, radośnie manifestujących u stóp pomnika Generalissimusa Stalina swą radość ze zwycięstwa i pokoju.

Sale Wystawy zdobią popiersia Lenina i Stalina. Na podwyższeniach umieszczono wzory nowoczesnej broni maszynowej i artyleryjskiej ilustrującej, choć w drobnym stopniu, wspaniałą techniczną potęgę Armii Czerwonej.

Polscy artyści dali eksponatom radzieckim piękną oprawę dekoracyjną. (v)

Proces o nadużycia w Żyrardowie

Czwarty dzień rozpraw Sądu Doraźnego

W procesie o nadużycia w Żyrardowie Sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznawał inż. Gołubowski, który w okr. od stycznia do maja ub. r. sprawował funkcję dyrektora Państw. Wytw. Wódek w Żyrardowie. Stwierdza on że zarówno on sam, jak i jego podwładni starali się jak najszybciej uruchomić Zakłady i w początkowym okresie pracowano z wielką ofiarnością. Na ogół starano się zapewnić pracownikom warunki utrzymania przez stwarzanie specjalnych funduszów, których źródła, były — nie zawsze zgodne z obowiązującymi przepisami.

Swiadek Jan Petrykowski omawia warunki pracy w Zakładach.

Swiadek Jan Sokołowski, który zajmował się pracami laboratoryjnymi w fabryce, obszernie wyjaśnia techniczne szczegóły analizy mocy spirytusu, dokumentując swe zeznania księgą analiz.

W poniedziałek dalszy ciąg rozpraw.

Wieści z kraju

REKORD PRZEWOZU WĘGLA

Rekordowa cyfra przewozu węgla w miesiącu grudniu została w styczniu przekroczona i wynosiła 2.555 086 ton. W tej liczbie przewieziono dla potrzeb PKP — 607.930 ton, dla przemysłu — 1 084 703, na eksport 742 008 i dla aprowizacji 120 445 ton.

OTWARCIE WIELKIEGO MOSTU KOLEJOWEGO NA ODRZE

Odbyło się uroczyste otwarcie mostu kolejowego na linii Wrocław - Nadodrze i Wrocław - Główny. Odbudowa tego mostu, liczącego 210 mtr. skraca dotychczasową drogę pomiędzy dwoma dworcami o 41 kilometrów i pozwala na bezpośrednie otwarcie komunikacji z Warszawy czy Poznania przez dworzec Wrocław - Główny, a nie jak dotąd, przez dworzec Wrocław - Nadodrze, drogą okrężną.

HURAGAN NA WYBRZEŻU

W Gdyni, Gdańsku oraz mniejszych portach szalejący na początku tygodnia sztorm wyrządził znaczne straty w urządzeniach i budynkach. Większość statków, przebywających w Gdyni, musiała wejść na redę, gdyż olbrzymia fala groziła katastrofą. Na wysokości Rozewia zatonęła holowana z Lubeki do Gdyni, pogłębiarka „Nordsee 2", wypożyczona Polsce przez władze brytyjskie.

NIEMCY PODNOSZĄ GŁOWĘ

Władze bezpieczeństwa w Rybniku wpadły w tych dniach na ślad bandy hitlerowskiej, która w liczbie 15 osób grasowała na terenie wsi Endki, gm. Tułowice, pow. niemodlińskiego. W rezultacie obławy dwóch hitlerowców wzięto żywcem, a dwóch zabito. Niezależnie od działalności terrorystycznej, miejscowi Niemcy zajmują się również propagandą. W tych dniach aresztowano w Niemodlinie 2 Niemki, u których znaleziono większą ilość ulotek antypolskich, prawdopodobnie przemycanych z terenu okupowanych Niemiec.

Zjazd spółdzielni budowlanych

21 i 22 lutego odbył się w Warszawie, zwołany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. ogólnopolski zjazd spółdzielni budowlanych, w celu przedyskutowania aktualnych zagadnień, dotyczących pracy tego typu spółdzielni i ustalenia wytycznych na przyszłość. Na Zjazd przybyli przedstawiciele 54 spółdzielni. Referaty wygłosili m. in. w im. Min. Odbudowy — nacz. K. Witkowski, w im SPB - Centrali — dyr. nacz. W. Piróg i E. Szubert. Tematem obrad było przede wszystkim ustosunkowanie się do SPB-Centrali spółdzielni budowlanych. W wyniku dyskusji wyłoniono komisję, która ustali formy współpracy poszczególnych spółdzielni z Centralą gospodarczą. (t)

Zbrodnicze transakcje

Wspólna kasa NSZ i Stronnictwa Narodowego

Dziewiąty dzień procesu przeciw Warszawskiej bandytów z NSZ nie obfitował w momenty specjalnego napięcia. Sąd przesłuchuje w dalszym ciągu oskarżonych.

Po wyjaśnieniach osk. Karczmarczyka, którego funkcje pełnione w organizacji zdradził bez ogródek szef PAS-u Jaroszyński, z kolei zeznaje Zarębiński (pseud. Żelisław) podoficer zawodowy. Jest on oskarżony o to, że do chwili aresztowania był łącznikiem, wywiadowcą i kolporterem nielegalnej prasy faszystowskiej. Zeznaje on, że już w dniu 9 lutego wystąpił z organizacji NSZ i został zwolniony z przysięgi.

— Nie kolportowałem żadnych pism — oświadcza.

— Jak to — przerywa sędzia — przecież oskarżony zeznał w śledztwie, iż kolportował pismo Stronnictwa Narodowego „W ogniu walki".

Zarębiński udaje, że w ogóle nie przypomina sobie, aby podpisał protokuł, ale podpisu swego nie kwestionuje.

Bardzo charakterystyczne było zeznanie osobnika o wyglądzie urodzonego mordercy, Ulanowskiego (Warta), który oskarżony jest o udział w dwóch napadach: na Sąd Okręgowy w Lublinie i na browar „Jeleń" w Lublinie oraz, że był łącznikiem pomiędzy WIN, NSZ i Stronnictwem Narodowym.

Nie wiadomo dlaczego Ulanowski zapiera się gwałtownie funkcji łącznika międzyorganizacyjnego, niż współudziału w napadach.

Przyznał się zresztą w śledztwie że woził listy od „Jaremy" (który napad zorganizował) do „Jana", którego bojówka napad wykonała. W liście tym była jak najbardziej szczegółowa instrukcja, jak się ma odbyć cała „akcja". Broni się, jak zresztą wszyscy oskarżeni, przy których znaleziono kompromitujące listy, czy dokumenty, że nie znał jego treści. Za przewiezienie tej instrukcji Ulanowski dostał od NSZ 5 tys. zł., tytułem „gratyfikacji".

Jak zeznali oskarżeni napad na Sąd Okręgowy był przeprowadzony przez ludzi NSZ, a „zysk" szedł do wspólnej kasy ze Stronnictwem Narodowym. NSZ nie było widać zadowolone, że wzięło na siebie całkowite ryzyko, a Stronnictwo Narodowe za 50 proc. wpływów wypłaciło jedynie po 20 tys. każdemu z uczestników napadu.

„Jar" musiał później dać słowo honoru „Wysokiemu", że takiej niekorzystnej transakcji już więcej przeprowadzać nie będzie.

Na tym sąd przerwał przesłuchiwanie oskarżonego.

HELENA BOGUSZEWSKA 8)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Doniosłe słowa w Lublinie: Stołówka Pierwsza, Druga, Trzecia, Czwarta, Piąta... Wówczas nie rozumieliśmy ich znaczenia i nie znaliśmy różnic społecznych. Stołówka pierwsza była stołówką ministrów, tych samych, którzy mieszkali jak studenci. Zasiadamy tu, olśnieni plastrami kiełbasy konserwowej z puszki, tej kiełbasy, która innym zdołała się już naprzykrzyć, ale dla nas jest miłą nowością. Przecież przez ostatni miesiąc na froncie i w czasie jedenaście dni trwającej drogi, nie jedliśmy nie tylko kiełbasy, ale w ogóle nie jedliśmy prawie niczego.

Siedzimy więc przy stole oszołomieni, dziwnie się czujący i niestety jakby ciągle obcy i dalecy. Minister taki i owaki? Resorty? Departamenty?... Jeszcze nie zupełnie orientujemy się w tym, za blisko jeszcze mamy konspirację za sobą, i SS-manów z trupimi główkami i front. Musimy się dopiero z tym wszystkim osłuchać, znaleźć sobie miejsce i przydział w tym pospiesznym trudzie zagospodarowywania się od nowa na małym skrawku Ojczyzny. Tak jeszcze blisko jest front, tak jeszcze wszystko pokryte jest śladami wojny jak ranami... O parę kilometrów drogi szosą, dopiero co odkryty Majdanek straszy oczy grozą komór gazowych i komina krematorium. I to straszliwe więzienie w lubelskim Zamku, do niedawna jeszcze pełne trupów...

Co chwila jednocześnie coś się dzieje, coś nowego, oszałamiającego, wzruszającego radośnie: rewia wojskowa na Placu Unii bierze w siebie oczy, pierwszy zjazd PPS w Domu Żołnierza, gdzie w okrzykach szczęśliwych i w ciszy szczęśliwej przemawia Premier Osóbka-Morawski, i gdzie znowu jak niegdyś śpiewamy „Czerwony Sztandar", wszyscy razem, wszyscy razem... Na święcie szkolnym słoneczny wiatr porywa i unosi słowa przemówień z czerwono-białej trybuny, a długie pochody dzieci i młodzieży zdają się nie mieć końca. Orkiestry grają. Nie wiadomo dokąd pójść, na co patrzyć, czego słuchać. Przecież nie można wszędzie być jednocześnie. I to jest właśnie Lublin. To jest właśnie Polska w Lublinie.

Major Borejsza, twórca prasy, zaprosił nas na obiad, ale rozerwani na tysiąc kawałków przyszliśmy już po obiedzie. Na ulicy Radziwiłłowskiej, w małym ładnym domku, siedzibie pracowników „Rzeczypospolitej" pijemy prawdziwą czarną kawę z Putramentem i innymi poetami z „Odrodzenia". Dokooptowani do głównego zarządu wskrzeszonego Związku Zawodowego Literatów Polskich, przyjęci serdecznie wspomożeni przez Borejszę, zaliczką pięciu tysięcy prowadzimy teoretyczne rozmowy o literaturze, jakby nigdy nic, jakby nie było wojny. A oni prawie wszyscy są w mundurach wojskowych.

Namawia nas Borejsza, byśmy wracali do „Pogody" i odkopali nasze rękopisy i książki. Front podobno już się przesunął trochę dalej po bardzo ciężkich walkach, w których Radzymin z Rejentówką przechodził z rąk do rąk. Oczywiście, że pojedziemy, ale jeszcze nie zaraz. Teraz przede wszystkim jest przed nami zebranie Krajowej Rady Narodowej. Wieczorem w naszym nowym mieszkaniu wyłapując wszy i rozważając wszystkie dziwy Lublina, układamy sobie, co za te pięć tysięcy będziemy mogli kupić i jak od tych wszy uwolnić się nareszcie...

Nazajutrz idziemy na miasto. Wszystko jak zwykle. Ruch, hałas, pośpiech, samochody, wojsko. Sklepy pozamykane, zabite deskami, nie ma nic. Ten i ów przechodzień zapytany, gdzie można coś kupić, odsyła nas na rynek i biegnie dalej. Rynek jest tam, gdzie zaczyna się ulica Lubartowska, którą przyszliśmy kilka dni temu. Rozpoznaję sklep komisowy, ten sam, gdzie kupiłam pantofle, może w nim zdołam coś dostać? Nie, nie ma nic, te pantofle wyjątkowo się znalazły. Ubrać się można tylko na rynku.

Słońce leje się z bezchmurnego nieba, gorąco, kurz, ścisk, Handel. Rynek najniewygodniej w świecie położony na pochyłości, między wyższą i niższą częścią miasta, nogi wykręcają się na nierównym terenie pełnym dziur i wyrw, uszy więdną od zawrotnych cen używanych łachów, przerzuconych przez łokcie przekupniów. Śmiertelnie zmęczeni, zlani potem, chwilami tracimy już nadzieję, że w ogóle można będzie zdobyć coś, co nam zastąpi nasze strzępy. Dobry, miły poeta Leon Pasternak ofiarował nam wprawdzie coś z bielizny, ale reszta jest w dalszym ciągu brudna i zawszona. W końcu kupujemy. Stara koszula męska w wypłowiałe paseczki za sześćset złotych, krawat za sto pięćdziesiąt, tak zwana „sukienka" za tysiąc sześćset. Dla naszego czarnego chłopca, który z nami przyszedł bosy i obdarty, pantofle za osiemset.

Wystrojeni w te nowe-nienowe rzeczy, zasiadamy na pierwszym dla nas, a drugim w Lublinie posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej.

Półokrągła sala z wieloma zaciemnionymi oknami, na wprost głównego wejścia w gmachu P. K. W. N. Długie stoły dla posłów, biało-czerwono przybrane miejsce dla Prezydium w głębi. To tu — to tam oślepiające światła reflektorów. Obywatelka Fordowa w mundurze pilnuje zdjęć.

(D. c. n.)

Podniosła uroczystość

na Dzielnicy PPS im. tow. Niedziałkowskiego

Dzielnica PPS Powiśle obchodziła wczoraj wyjątkowo uroczysty dzień. Oto towarzysze z Powiśla zdołali doprowadzić do stanu używalności kompletnie zniszczony lokal na Tamce i otworzyli w nim świetlicę partyjną.

Do udekorowanej narodowymi i partyjnymi barwami świetlicy przybyli liczni goście z tow. tow. Ministrami Matuszewskim i Stańczykiem na czele.

Na honorowego przewodniczącego został powołany tow. Minister Stańczyk, jako przewodniczący tow. Śmigierzewski, do prezydium weszli: tow. Minister Matuszewski, z ramienia WK PPS — tow. Fotek oraz przedstawiciele Dzielnicy Powiśle, Fabryk i OM TUR.

Tow. Śmigirzewski powitał przybyłą na salę wdowę po tow. Niedziałkowskim, którego imię przyjmuje dzielnica Powiśle.

PRZEMÓWIENIE TOW. MINISTRA STAŃCZYKA

Zabrał głos tow. Minister Stańczyk.

— Tow. Niedziałkowski — mówił on — wyrażał najlepsze cnoty naszego narodu, był uosobieniem najlepszych dążeń klasy robotniczej. Był bohaterem, który nie zawahał się zapłacić najwyższą cenę, cenę życia za głoszone ideały wolności.

Zapatrzeni w postać przywódcy mas pracujących, jakim był tow. Niedziałkowski zrealizujemy w pełni zasady sprawiedliwości społecznej, a socjalizm stanie się nie tylko nauką, ale treścią naszej polskiej rzeczywistości.

MOWA TOW. MIN. MATUSZEWSKIEGO

Następnie tow. Minister Matuszewski mówił o 53-letniej działalności PPS o organizowaniu się w ciągu tych lat klasy robotniczej pod sztandarami socjalistycznymi.

Dzisiaj partia odrzuciła błędy popełniane w przeszłości.

PPS stoi na stanowisku jednolitofrontowym, bierze czynny udział i odpowiedzialność za budowę nowej Polski, której podwaliny stworzyła wraz z innymi demokratycznymi stronnictwami.

Dzisiaj naczelnym jej zadaniem jest wzmacniać jedność klasy robotniczej, chłopskiej i inteligencji pracującej.

Dlatego tak ważne jest obecnie stworzenie wspólnego bloku wyborczego demokracji polskiej, jako czynnika scalającego naród w dążeniu do odbudowy i poprawy bytu polskiego robotnika, chłopa i inteligenta.

ZADANIA NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości przemówił im. Komitetu dzielnicowego tow. Kalinowski, który zakreślił najbliższe zadania czekające komitet dzielnicy i zapewnił, że towarzysze z Powiśla dołożą wszelkich starań, aby się przyczynić do budowy socjalistycznej Polski.

W części artystycznej wystąpiła orkiestra i chór pracowników Elektrowni.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej

W Prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie z inicjatywy tow. Premiera Osóbki - Morawskiego w celu reaktywowania Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Zebraniu przewodniczył Prezydent m. st. Warszawy St. Tołwiński. Referował sprawę tow. Premier.

W wyniku dyskusji zgromadzeni przedstawiciele stowarzyszeń kulturalno - oświatowych, związków zawodowych, instytucji społecznych, organizacji młodzieżowych, stronnictw politycznych i t. p. wyłonili komisję złożoną z 6 osób, która zajmie się opracowaniem nowego statutu stowarzyszenia oraz planu pracy.

Wola-reduta P.P.S.

zawsze wierna, zawsze aktywna

Wszyscy się dziwią, że po dotkliwych stratach, jakie poniosła nasza Partia w czasie okupacji niemieckiej, stać nas jeszcze na tyle dynamizmu i na to, że stale rośniemy w siły. A to jest bardzo proste. Mamy nieprzebrane zapasy ludzi w dołach Partii. I to ludzi zahartowanych długoletnią walką.

Onegdaj wybrałem się na Dzielnicę Wola. Trafiam na posiedzenie komitetu dzielnicowego. Ponieważ się spóźniłem, wchodzę po cichutku, do nikogo się nie odzywam. Siadam w kąciku i słucham.

Przewodniczący tow. Pałasz spokojnym głosem referuje tezy dzielnicy na najbliższe posiedzenie WK. Sala w skupieniu słucha. Po referacie następuje dyskusja. I teraz jestem pełen zdumienia. Skąd ta karność? Skąd to opanowanie w dyskusji? Dlaczego nikt nie przerywa? — co się tak często zdarza na różnych zebraniach u t. zw. inteligencji.

Tutaj są sami robotnicy. Zdania padają czasem niezdarne, ale treścią ważkie jak głaz. Przyglądam się uważnie obecnym i zaczynam rozumieć. To są ludzie zahartowani długoletnią walką o socjalizm i stąd ten spokój i stąd to opanowanie. Np. parę miejsc dalej siedzi tow. Wincenty Pniewski, typowy wielkomiejski proletariusz. Od 13-go roku życia członek Polskiej Partii Socjalistycznej, gdzie zaczął jako kolporter nielegalnej bibuły i od tego czasu jest aktywnym członkiem naszej Partii.

Przez lata 1934 — 5 — 6 — 7 był wiceprzewodniczącym Warszawskiego Komitetu Robotniczego. W roku 1938 i 39 członek Rady Naczelnej PPS. W tym samym czasie zasiadał w Zarządzie Głównym w Związku Metalowców. Nie licząc już tego, że przez 7 lat był delegatem robotniczym fabryki „Lilpop - Rau - Loewenstein”.

Obecnie zrujnowawszy zdrowie w obozach niemieckich, ustąpił urzędowanie młodszym. Ale z pracy w Partii nie zrezygnował. Teraz kiedy po zebraniu rozmawiał ze mną, jego spokojne oczy zawsze zapalały się blaskiem, gdy mówiliśmy o PPS, a podobnych do tow. Pniewskiego na dzielnicy Wola jest wielu.

Ludzie ci, zmęczeni całodzienną pracą zarobkową, przychodzą nie raz z Powązek na ul. Ogrodową, by w wypalonym lokalu dzielnicy, z początku bez szyb decydować, jak postawić dzielnicę na najwyższym poziomie.

Dzisiaj dzielnica Wola ma 2 tysiące członków.

Nadzwyczajna Komisja do usprawnienia aprowizacji

Rada Ministrów na posiedzeniu w czwartek 21 b. m. uchwaliła powołanie do życia na wniosek min. Aprowizacji i Handlu Nadzwyczajnej Komisji do usprawnienia aprowizacji, której zakres działania będzie do pewnego stopnia analogiczny do działalności powołanej w swoim czasie Komisji do usprawnienia transportu.

Na czele wspomnianej komisji stanie przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, którego zastępcą będzie prezes Centralnego Urzędu Planowania.

W skład Komisji wejdą delegaci Ministerstwa Aprowizacji i Handlu Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Bezpieczeństwa, a ponadto dwaj przedstawiciele Centralnego Komitetu Związków Zawodowych oraz po jednym ze Związku Samopomocy Chłopskiej i Związku Gospodarczego Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej „Społem”.

Porcelana i szkło stołowe dla szerokich mas

Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych, posiada kilka central zbytu. Jedną z nich jest Centrala Zbytu Porcelany Fajansów i Wyrobów Szklanych z siedzibą w Łodzi. Jako podległe jej placówki działa na terenie całego kraju 25 hurtowni, w tym 3 państwowe i 22 prywatne.

Na terenie Warszawy znajdują się dwie hurtownie: Hurtownia Prywatna — Praga Floriańska 1 i Hurtownia Państwowa — Leszno 71. Na składach tych punktów sprzedaży znajdują się duże ilości porcelany i wyrobów ze szkła. Każdy kupiec posiadający formalny patent na handel tymi artykułami może nabyć stołowiznę i galanterię szklaną w dowolnej ilości. Hurtowa cena bardzo ładnego serwisu porcelanowego na 12 osób waha się od 1 200 do 4 500 zł. (luksusowy)

— o —

Nowa siedziba Komendy MO

Komenda MO m. st. Warszawy zawiadamia, że w dniu 21 lutego br. przeniosła się wraz z Wydziałem Kryminalnej Służby Śledczej (poprzednio Wilcza 58) do nowego gmachu przy ul. 6 Sierpnia Nr 34.

W związku ze zmianą siedziby uległy zmianie numery telefonów: Komenda MO m. st. Warszawy tel. 8.70-13; z-ca komendanta do spraw Polit.-Wych. tel. 8.70-10; z-ca komendanta do spraw operacyjnych, telefon 8.70-11; z-ca komendanta do spraw Gospod.-Administr., tel. 8.70-14. Oficer inspekcyjny Komendy, tel. 8.70-16. Wydział Służby Zewnętrznej, tel. 8.70-12. Wydział Personalny, tel. 8.70-15.

Z Życia Partii

NOWE KOŁO P. P. S.

Na stacji Warszawa - Gdańska utworzone zostało Koło PPS. Do zarządu Koła weszli — tow. Izdebski — przewodniczący, tow. Miller — zastępca, tow. Kożuchowski — sekretarz, tow. Maziarek — skarbnik.

KOŁO PPS. PRACOWNIKÓW S. P. B. CENTRALI

W piątek, 22 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Koła PPS. Pracowników SPB. Centrali. Zebranie otworzył tow. Wudzki. Referaty wygłosili tow. Cohn i Sobolewski. Do Zarządu Koła powołano tow. tow. Wudzkiego, Topińskiego, Sobolewskiego, Skarżyńskiego, Liszewskiego, Dąbrowskiego i Cohna.

PROBLEMY OŚWIATY I KULTURY W POLSCE

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) Warszawa podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 11-ej w sali Rady Związków Zawodowych, Targowa 15, Praga, ob. Eustachy Kuroczko, Dyrektor Departamentu Min. Oświaty, wygłosi odczyt na temat „Problemy oświaty i kultury w Polsce”. Wstęp wolny.

ZGŁOSZENIA BEZROBOTNYCH

Komitet Dzielnicy Mokotów (Chocimska 4) przyjmuje zgłoszenia bezrobotnych członków Partii Dzielnicy Mokotów — pracowników fizycznych, wykwalifikowanych magazynierów i maszynistek-korespondentek. Oferty przyjmuje Referat Samopomocy Społ. przy Km. Dzielnicy PPS Mokotów, Chocimska 4, godz. przyjęć 17 — 19.

REJESTRACJA CZŁONKÓW OMTUR DZIELNICY TARGÓWEK

Zarząd Koła OMTUR Dzielnicy Targówek (ul. Barkocińska 25) wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji. Sekretariat czynny od godz. 9—13 i od 15—17.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY KW P. P. S.

W lokalu KW PPS przy ul. Śnieżnej 2/4 odbędzie się 28 b. m. o godz. 16-ej zebranie Koła Prelegentów na którym tow. St. Grossa wygłosi referat o Organizacji Narodów Zjednoczonych.

ZEBRANIE KOŁA PORT CZERNIAKÓW

Koło PPS Port Czerniaków zawiadamia, że dn. 26 b. m. o godz. 15.30 odbędzie się zebranie [illegible] z referatem. Obecność [illegible]

ZJAZD B. WYCHOWANKÓW RTPD.

Komitet Organizacyjny Zjazdu byłych wychowanków R. T. P. D. który odbędzie się w Warszawie w dniach 18 — 19 kwietnia r. b. prosi kolegów o jak najszybsze podanie swoich obecnych adresów do Zarządu Głównego RTPD (Warszawa - Żoliborz, Słowackiego 5/13), celem rozesłania zaproszeń.

Przewidywane są ulgi kolejowe dla uczestników Zjazdu.

Prosimy o jaknajszybsze zgłoszenie.

Dzień Warszawy

ZEBRANIE ESPERANTYSTÓW

W Warszawie odbyło się pierwsze po wojnie zebranie esperantystów. Zebranie powzięło uchwałę zwołania I-go Międzynarodowego Kongresu Esperantystów po wojnie do Warszawy i wezwania zagranicznych esperantystów do pomocy Polsce i Warszawie. Wybrano Zarząd Oddz. Warsz. Związku. Prezesem został ob. W. Majewski. Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta KRN ob. Bieruta i premiera tow. Osóbki Morawskiego.

Sekretariat Warsz. Oddz. Związku Esperantystów urzęduje przy ul. Przyjaciół 9 (świetlica) w poniedziałki i czwartki, godz. 16 — 18. Przyjmuje się zapisy na kursy esperanta.

KONTROLA WYTWÓRNI WÓD GAZOWYCH

Miejski Instytut Higieny zawiadamia, że poddane zostaną kontroli i badaniu wszelkie aparaty do wytwarzania wód gazowych i lemoniad oraz naczynia (balony) służące do przechowywania wód gazowych, dla stwierdzenia, czy wewnętrzna ich strona nie zawiera metali szkodliwych dla zdrowia (ołów).

Zaznacza się, że nie stemplowane względnie zaopatrzone w przestarzałe stemple balony nie mogą być w obiegu i muszą być wycofane.

Przy kontroli wytwórni wód gazowych i lemoniad pobierane będą równocześnie próby wody używanej do wyrobu wód gazowych w celu zbadania ich jakości.

Balony do badania należy zgłaszać do kancelarii Miejskiego Instytutu Higieny, Nowogrodzka 12.

OTWARCIE PORADNI DERMATOLOGICZNEJ

Resort Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy uruchamia od dnia 1 marca r. b. w II-gim Ośrodku Zdrowia ul. Wiejska 19 poradnię dla chorych na choroby skórne, czynną codziennie od 7.30 do 9.30. Poradnię prowadzi docent U. W. dr Henryk Mierzecki.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPORT

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLSKICH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI

W trzecim dniu mistrzostw narciarskich w Czechosłowacji, odbył się w Bańskiej Bystrzycy, przy udziale 250 uczestników, bieg zjazdowy na trasie 3 km. W biegu tym, odbywającym się w niezwykle ciężkich warunkach terenowych i wśród gęstej mgły, wspaniałe zwycięstwo odniósł Polak, Bachleda-Curus, w czasie 1:44 — co odpowiada przeciętnej szybkości 70 km na godzinę. Drugie miejsce zajął również Polak, Pawlica w czasie 1:47,02. 4, 6, 9 i 10 miejsca zajęli również Polacy: Kozak, Gąsienica, Ciapek, Marusarz i Dziedzic.

Do slalomu zgłoszonych jest oprócz ekipy polskiej, 60 najlepszych zjazdowców. Ponieważ w Bańskiej Bystrzycy nastąpiła znowu gwałtowna odwilż, bieg na trasie 50 km został odroczony do dnia 25 bm. W wypadku, gdyby warunki śnieżne nie poprawiły się, bieg na tej trasie odbędzie się w Karkonoszach.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 25 LUTY

7.00 — Dzien. por., 7.15 — Muzyka z płyt 7.50 — O czym pisze prasa, 8.00 — Powt. dzien. por. 11.00 — Kronika Warszawy, 12.10 — Dzien. poł., 12.25 — Skrz. poszuk. rodzin, 13.05 — Śpiewajmy piosenki. 14.00 — Kwadrans poezji Leśmiana, 16.20 — Pieśni Szuberta w wyk. Z. Komorowskiej, 17.00 — Występ zespołu reprezentacyjnego Armii Czerwonej, 17.30 — Koncert Małej Ork. P. R., 18.20 — Recital fort. Wł. Kędry, 19.00 — Muzyka z płyt, 19.15 — Skrz. poszuk. rodzin zagr., 19.40 — Dzien. wieczorny, 20.45 — Ost. audycja turnieju recyt. Adama Mickiewicza, 21.30 — Skrz. poszuk. rodzin zagr., 22.00 — Koncert orkiestry taneczn. P. R., 22.45 — Ost. wiad. dziennika, 22.55 — Przegląd prasy zagr., 23.00 — Muzyka taneczna z płyt, 23.25 — Skrz. poszuk. rodzin zagr.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8). Godz. 17.30 „Cyrulik Sewilski” Rossiniego.

Teatr Polski (Karasia 2) dziś Akademia ku czci Armii Czerwonej.

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu”.

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) codziennie o godz. 18 komedia karnawałowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty” w reżyserii J. Bielicza.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o godz. 18 komedia Antoniego Cwojdzińskiego: „Freuda teoria snów”.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie rewię pt. „Aby do wiosny”. Pocz. o godz. 17 i 19. W niedziele i święta o 15, 17 i 19.

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz. 18 Skiz Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską.

ODWOŁANIE PRZEDSATWIENIA

W związku z akademią ku czci Armii Czerwonej organizowaną w Państwowym Teatrze Polskim przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przedstawienia „Lilli Wenedy” w niedzielę, dnia 24 bm. zostały odwołane.

Kasa zwraca należność za bilety.

KINA

Kino *Atlantic* ul. Chmielna 33. Program składany filmów polskich.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56. Film radziecki „Świat się śmieje” i aktualności.

Kino *Tęcza* Żoliborz, Suzina 4 „Skrzydlaty dorożkarz” i aktualności.

Kino *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith”.

UWAGA. Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz Zw. Zaw. Prac. Budowl. ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł.

Kinoteatr Dzielnicy Targówek PPS (ul. Piotra Skargi 48) wyświetla codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel sensacyjny film szpiegowski „Pojedynek” produkcji radzieckiej. Początek o godz. 18-ej.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł, reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika” — Warszawa Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika” w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49. Roz dzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 19. Biura „Orbisu”: Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70. — „Wolność” Warszawa ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB” — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe” — ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8.67.79.

REDAGUJE KOMITET B — 05239 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”. Druk Spółdz. Wyd. „Wiedza” nr 1 — „Robotnik”